BOHATERKI POWSTANIA STYCZNIOWEGO

GRAŻYNA BACEWICZ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (206) MARZEC 2023

PIELĘGNUJEMY TRADYCJE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (206) MARZEC 2023

Represje wobec mieszkańców pogranicza radziecko-polskiego na Białorusi w latach 30. XX w. 12

Prawdziwy koszmar dla obywateli BSRR rozpoczął się podczas wielkiego terroru Stalina

Bronisława Bołtuć – z pamiętnika Sybiraczki 18

Autor artykułu przybliża losy rodziny Chmielów, która przeżyła gehennę zesłania na „nieludzką ziemię"

OD REDAKCJI
1 W walce o prawa kobiet

AKTUALNY TEMAT
4 Anna Malinowska. Równość płci. Czy możliwa?

WYNALAZCZYNIE
5 Kobiety dla postępu

FOTOGALERIA
6 Kaziuki w Grodnie

PAMIĘTAMY
8 Maria Rotkiewicz. Od dwóch lat w więzieniu

PAMIĘĆ
9 Eliza Andruszkiewicz. Bohaterki zrywu 1863 roku

HISTORIA
12 Ihar Melnikau. Represje wobec mieszkańców pogranicza radziecko-polskiego na Białorusi w latach 30. XX w. Cz. 2.
18 Arkadiusz Szymczyna. Bronisława Bołtuć – z pamiętnika Sybiraczki
25 Mieczysław Jackiewicz. Skrzypaczka Grażyna Bacewicz i jej polsko-litewska rodzina

PRZYRODA
31 Maria Rotkiewicz. Dbajmy o lasy

POCZTA
32 Michał Hrynaszkiewicz. O oblężeniu Pskowa, obrazie Matejki i krzewach derenia
34 Listy naszych Czytelników

POEZJA
36 Strofy o kobietach

Na pierwszej stronie okładki: Jarmark Kaziukowy jest okazją do podtrzymywania polskich tradycji ludowych. Grodno. 2014 r. Fot. z archiwum ZPB
Na ostatniej stronie okładki: Od najmłodszych lat polskie dzieci na Białorusi są wychowywane w duchu tradycji przodków. Fot. z archiwum ZPB

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel.(22)628-85-05

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

MAGAZYNPOLSKI.WID.ORG.PL

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

W walce o prawa kobiet

Międzynarodowy Dzień Kobiet jest obchodzony w wielu państwach. To data, która upamiętnia historię kobiet walczących o swoje prawa i równe traktowanie w każdej dziedzinie życia. Jest również okazją, żeby spojrzeć na zmagania oraz dokonania z przeszłości i przypomnieć ważne daty na tej drodze.

PARADA SUFRAŻYSTEK W NOWYM JORKU. 4 MAJA 1912 R.
FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI KONGRESU USA

Pierwszy Dzień Kobiet został zorganizowany 28 lutego 1909 r. w Nowym Jorku z inicjatywy Socjalistycznej Partii Ameryki. Wydarzenie stało się głośne w kręgach aktywistek na całym świecie. W 1910 r. w Kopenhadze podczas II Międzynarodowej Konferencji Kobiet Socjalistycznych ustanowiono Dzień Kobiet, który nabrał charakteru międzynarodowego.

19 marca 1911 r. na ulicach wielu miast Europy pojawiło się ponad milion osób świętujących Międzynarodowy Dzień Kobiet. Zorganizowano setki demonstracji, których uczestnicy żądali m.in. praw wyborczych dla kobiet, dostępu do sprawowania urzędów publicznych, zaprzestania dyskryminacji w miejscu pracy.

W roku 1914 w Międzynarodowym Dniu Kobiet protestowano przeciwko Wielkiej Wojnie. W Rosji kobiety po raz pierwszy obchodziły ten dzień włączając się w ten sposób do ruchu na rzecz pokoju. Wiece odbyły się w ostatnią niedzielę lutego, co według kalendarza gregoriańskiego miało miejsce 8 marca. Także w innych krajach Dzień Kobiet był obchodzony 8 marca. Na licznych zgromadzeniach i wiecach protestowano przeciwko wojnie i wyrażano solidarność z ruchem na rzecz praw kobiet.

W obliczu trwającej wojny rosyjskie kobiety w 1917 r. w ostatnią niedzielę lutego zorganizowały strajki i protesty pod hasłem „chleb i pokój". Cztery dni później abdykował car, a rząd tymczasowy przyznał kobietom prawa wyborcze.

Rok 1975 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet. W 1977 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję, w której uznało znaczącą rolę kobiet w rozwoju społecznym oraz procesach pokojowych. Wezwało również do zakończenia dyskryminacji oraz udzielenia większego wsparcia kobietom, aby mogły w pełni i na równych prawach uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym.

W Polsce Dzień Kobiet po raz pierwszy odchodzono 24 marca 1924 r. Wówczas święto pań nie cieszyło się popularnością. Zmieniło się to w okresie PRL. Ze względu na swój polityczny charakter kobiece święto przez same panie było traktowane jako przymusowe. Dopiero w latach 90. zaczęto postrzegać je jako święto kobiet.

W ZSRR 8 marca stało się świętem państwowym i zarazem dniem wolnym od pracy w roku 1965. Traktowano to święto jak najważniejsze po Nowym Roku m.in. po to, żeby do końca zniszczyć przywiązanie ludzi do tradycji, do świąt religijnych. O prawa kobiet wcale tu nie chodziło – istniały tylko na papierze. Prasa i telewizja pokazywały dzielne kobiety traktorzystki, pracujące na budowach i w innych miejscach, gdzie były bardzo trudne warunki. Nie na tym jednak polega równość płci.

– Edukacja jest najsilniejszą bronią, której możemy użyć, aby zmienić świat – te słowa Nelsona Mandeli wciąż aktualne. Wykształcenie wzmocni pozycję kobiet w zwalczaniu ubóstwa, nierówności i przemocy wobec nich.

Właśnie przemoc wobec kobiet jest trudną kwestią do rozwiązania i dotyczy wszystkich państw, nawet tych, które osiągnęły godne uznania postępy w innych dziedzinach. Na całym świecie 35 proc. kobiet doświadczyło fizycznej i /lub seksualnej przemocy ze strony partnera lub inne osoby. ONZ stawia ambitne zadanie, żeby wyeliminować wszelkie formy przemocy wobec kobiet w sferze publicznej i prywatnej, w tym handel ludźmi, wykorzystywanie seksualne i inne formy wyzysku ■

Jadwiga Zamoyska

Polska działaczka społeczna. Uznana przez Kościół za Służebnicę Bożą.

Ur. 4 lipca 1831 r. w Warszawie. Córka Tytusa Działyńskiego i Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich. W 1852 r. wyszła za mąż (po otrzymaniu dyspensy papieskiej) za brata swojej matki gen. Władysława Zamoyskiego, polityka związanego z Hotelem Lambert, który w imieniu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego kierował polityką zagraniczną po powstaniu listopadowym. Wielka Emigracja miała ważne zadanie: walkę o powrót Polski na mapę Europy. Przeniosła się do Paryża, towarzyszyła mężowi w podróżach politycznych, m.in. do Turcji i Wlk. Brytanii. Po śmierci męża w 1868 r. pozostała we Francji.

JADWIGA ZAMOYSKA

W 1881 r. powróciła do Kórnika i w następnym roku założyła Szkołę Domowej Pracy Kobiet, która zyskała poparcie władz kościelnych oraz duże zainteresowanie w społeczeństwie. Program nauczania obejmował przede wszystkim wychowanie religijne i zajęcia praktyczne z szycia, haftu i gotowania, ale także zajęcia z rysunków, literatury, geografii, historii Polski oraz naukę śpiewu.

Zamoyska publikowała dzieła o tematyce religijno-wychowawczej, m.in. *O miłości ojczyzny, O wychowaniu, O pracy*, przygotowała także do druku pamiętniki męża *Jenerał Zamoyski* (t. 1-6). Jest założycielką (wraz z synem Władysławem) Fundacji *Zakłady Kórnickie*, powstałej z oddanego Narodowi Polskiemu majątku nieruchomego w Wielkopolsce oraz w Małopolsce.

Jej rodzina zarówno ze strony Działyńskich, jak i Zamoyskich „miała wkodowaną służbę ojczyźnie". Była jedną z pierwszych osób odznaczonych Orderem Odrodzenia Polski.

Zm. 4 listopada 1923 r., została pochowana w kościele w Kórniku.

U boku Marszałka

W dn. 31 marca przypada 60. rocznica śmierci Aleksandry Piłsudskiej, żony Marszałka.

Ur. w 1882 r. w Suwałkach w rodzinie niezamożnej szlachty. Wcześnie osierocona, jej wychowaniem zajmowała się babka. W wieku 19 lat Szczerbińska przeniosła się do Warszawy, gdzie studiowała na kursach handlowych i Uniwersytecie Latającym, później pracowała jako urzędniczka w fabryce. W 1904 r. wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej, potem do nowo utworzonej Organizacji Bojowej PPS. „Ola" tworzyła i zarządzała siecią centralnych składów broni w Warszawie: współpracowała z kurierami, organizowała przerzut broni z Belgii, szukała pośredników i wydawała sprzęt potrzebny do akcji bojowych.

Szczerbińska trafiła za swoją działalność do więzienia, groziła

ALEKSANDRA PIŁSUDSKA

jej zsyłka na Syberię, ale z powodu braku dowodów została wypuszczona. W 1908 r. brała udział w organizacji napadu na rosyjski pociąg pod Bezdanami. Celem akcji było zdobycie pieniędzy na potrzeby ruchu bojowego. Szczerbińska sprawdzała teren, weryfikowała mapy, pozyskiwała informacje i transportowała część łupu. Podczas I wojny światowej komendantka służby kurierskiej Legionów Polskich, działała też w Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego.

Już na początku pracy w PPS towarzyszka „Ola" poznała Piłsudskiego. Ich znajomość przerodziła się w romans, jednak przez lata ukrywali swoją relację. Urodziła dwie córki: Wandę (1918) i Jadwigę (1920). Dopiero w 1921 r. – po śmierci Marii, żony Piłsudskiego – wzięli ślub i zamieszkali całą rodziną w Belwederze. Angażowała się w akcje charytatywne: organizowała pomoc dla sierot, pomagała przedszkolom, wspierała najbiedniejszych i bezdomnych. Także działała na rzecz praw kobiet.

Zmarła 31 marca 1963 r. w Londynie.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Wisława Szymborska

Poetka, eseistka, felietonistka, tłumaczka, laureatka literackiej Nagrody Nobla. W 100. rocznicę urodzin Senat RP ustanowił ją patronką roku 2023.

Ur. w 1923 r. w Kórniku pod Poznaniem. Od 1929 r. związana z Krakowem. Uczęszczała do Gimnazjum Sióstr Urszulanek, podczas wojny uczyła się na tajnych kompletach i zdała maturę w 1941 r. Chcąc uniknąć wywózki do Rzeszy została urzędniczką na kolei. W 1945 r. w krakowskim „Dzienniku Polskim" zadebiutowała wierszem „Szukam słowa". W ll. 1945–1948 studiowała filologię polską i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach 1953-1966 kierowała działem poezji w „Życiu Literackim", współredagowała z W. Maciągiem rubrykę „Poczta literacka", pisała felietony „Lektury nadobowiązkowe" (1967–1981), które później publikowała też w innych periodykach. Od 1983 r. współpracowała z „Tygodnikiem Powszechnym", wkrótce również z mówionym „NaGłosem".

EAST NEWS

Wisława Szymborska

Wydała 12 zbiorów poezji (jeden wydano pośmiertnie) oraz 4 zbiory felietonów. Publikowała także przekłady poezji, głównie z francuskiego i niemieckiego.

W 1991 r. otrzymała Nagrodę im. Goethego, w 1995 r. została laureatką Nagrody Herdera i członkinią Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, UAM w Poznaniu nadał jej tytuł doktora *honoris causa*. W 1996 r. Szymborska otrzymała nagrodę polskiego PEN Clubu oraz literacką Nagrodę Nobla. Po tym jej tomiki poetyckie biły rekordy wydania w wielu krajach, m.in. w USA, Niemczech, Szwecji. Jej wiersze zostały przetłumaczone na ponad 40 języków.

Od 1998 r. była honorową obywatelką Krakowa. W 2001 r. została członkiem honorowym Amerykańskiej Akademii Sztuki i Literatury. W 2011 r. uhonorowana Orderem Orła Białego.

Zm. w 2012 r. w Krakowie.

Barbara Piasecka-Johnson

Polska i amerykańska historyk sztuki, przedsiębiorca, filantropka, kolekcjonerka.

Ur. w 1937 r. w Staniewiczach (obecnie Białoruś, obw. grodzieński). W 1945 r. z rodziną zamieszkała w dolnośląskich Zacharzycach. Ukończyła historię sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim, edukację kontynuowała w Rzymie, po czym wyjechała do USA.

W Nowym Jorku pracowała jako kucharka, następnie jako pokojówka w domu Johna Sewarda Johnsona i jego drugiej żony.

Zdobyła względy Sewarda, a także Piotra Ejsmonta – polskiego żeglarza, który brawurowo uciekł z Polski do USA przez Danię. W lipcu 1969 r. Piotr wyruszył w rejs dookoła świata i zaginął na morzu. Piasecka przyjęła propozycję Johnsona stać się kuratorką

EAST NEWS/Wojtek Laski

Barbara Piasecka-Johnson

wystaw. Wspólnie wyjechali na Bahamy, by Barbara zaangażowała się w działalność Instytutu Oceanograficznego. Wyjazd stał się początkiem ich związku. Polka nie zamierzała zająć pozycji utrzymanki: doprowadziła do rozwodu Sewarda z drugą żoną, w 1971 r. sama wzięła z nim ślub. Spędzili ze sobą 12 lat. Wspólnie podróżowali i zaczęli gromadzić niezwykłą kolekcję dzieł sztuki. Barbara założyła m.in. fundację sponsorującą wyjazdy polskich naukowców i studentów do USA.

Po śmierci męża i przyznaniu jej przez sąd 350 mln dolarów pomnożyła otrzymaną fortunę, w 2001 r. trafiła na listę najbogatszych kobiet świata magazynu „Forbes". W 2011 r. zajęła w jego rankingu 393. miejsce wśród najbogatszych ludzi na świecie.

W ojczyźnie ufundowała m.in. Dom Matki i Dziecka w Gnieźnie, gdański Instytut Wspomagania Rozwoju Dziecka, legnicki ośrodek diagnostyki onkologicznej. Część zebranych dzieł sztuki przekazała Zamkowi Królewskiemu.

Zmarła w 2013 r. w Sobótce pod Wrocławiem.

Przygotowała
Wiktoria OKIANKO

Równość płci. Czy możliwa?

Prawa kobiet są „nadużywane, zagrożone i łamane” na całym świecie, a równość płci nie zostanie osiągnięta przez 300 lat na obecnym torze, ostrzegał 6 marca br. sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres.

SIMA BAHOUS, DYREKTOR WYKONAWCZA ONZ DS. KOBIET

Odbyła się dwutygodniowa sesja Komisji ds. Statusu Kobiet – najważniejszego globalnego organu ONZ walczącego o równouprawnienie płci. Antonio Guterres powiedział na sesji inauguracyjnej, że postęp osiągnięty przez dziesięciolecia zanika, ponieważ „patriarchat się broni”.

Szef ONZ wskazał na szczególnie tragiczne warunki w rządzonym przez talibów Afganistanie, gdzie „kobiety i dziewczęta zostały wymazane z życia publicznego”. Sima Bahous, dyrektor wykonawcza ONZ ds. Kobiet, podkreśliła, że w Afganistanie kobiety, które wypowiadały się za pośrednictwem YouTube i blogów, miały swoje drzwi oznaczone przez talibów, a wiele z nich uciekło z kraju, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo. W Iranie także wiele kobiet nadal jest atakowanych za udział w kampaniach internetowych.

Guterres zaznaczył, że w wielu krajach łamane są prawa seksualne i reprodukcyjne kobiet. Dziewczęta chodzące do szkoły ryzykują porwaniem i napaścią w wielu miejscach, a policja żeruje na bezbronnych kobietach, które ma chronić. – Od Ukrainy po Sahel kryzysy i konflikty dotykają przede wszystkim kobiety i dziewczęta – mówił A. Guterres.

Podczas sesji Komisji ds. Statusu Kobiet uwagę skierowano na niwelowaniu różnic między płciami w technologii i innowacjach. Temat jest jak najbardziej aktualny. „Trzy miliardy ludzi wciąż nie mają połączenia z Internetem, większość z nich to kobiety i dziewczęta w krajach rozwijających się, a w krajach najsłabiej rozwiniętych tylko 19% kobiet jest online” – powiedział Guterres.

Sima Bahous zwróciła uwagę, że „przepaść cyfrowa stała się nową twarzą nierówności płci”. W 2022 r. było o 259 milionów więcej mężczyzn niż kobiet online.

Jest jeszcze jeden problem – to bezpieczne środowisko cyfrowe, żeby wyeliminować m.in. „trollowanie płciowe” w mediach społecznościowych. Bahous przytoczyła ankietę przeprowadzoną wśród dziennikarek ze 125 krajów, z której wynika, że trzy czwarte doświadczyło nękania w Internecie w trakcie swojej pracy, a jedna trzecia w odpowiedzi zastosowała autocenzurę. Wyzwaniem jest więc „naprawa instytucji i szkodliwych stereotypów z płcią, związanych z technologią i innowacjami, które zawodzą kobiety i dziewczęta”.

Zwrócono uwagę na nierówności płci, które są nadal w sferze edukacji. „Na całym świecie dziewczęta i kobiety stanowią zaledwie jedną trzecią studentów kierunków ścisłych, technicznych, inżynieryjnych i matematycznych. Mężczyźni przewyższają liczebnie kobiety dwa do jednego, a w rozwijającym się obszarze sztucznej inteligencji tylko około jeden na pięciu pracowników to kobieta” – powiedział Guterres.

Zaznaczono, że „big data” jest podstawą decyzji politycznych i biznesowych, „ale często ignoruje różnice między płciami – lub całkowicie przymyka oko na kobiety – co skutkuje produktami i usługami, które od samego początku pieką nierówność płci”.

W czasie sesji wzywano także do podjęcia pilnych działań w celu zrównania władzy między mężczyznami i kobietami. Konieczne jest zwiększenie zatrudnienia i dochodów kobiet i dziewcząt, zwłaszcza w krajach rozwijających się, a także do promowania pełnego udziału kobiet i przywództwa w nauce i technologii.

Kobiety mają prawo do równości we wszystkich dziedzinach życia, wtedy świat będzie sprawiedliwszy, lepszy i osiągnie o wiele więcej.

ANNA MALINOWSKA
NA PODSTAWIE *UN.ORG.PL*

Kobiety dla postępu

Wynalazki nam bardziej się kojarzą z mężczyznami. Ale i wśród kobiet były osoby twórcze, które zrewolucjonizowały nasze życie – od przełomowych innowacji w medycynie i technologii po udogodnienia życia codziennego.

Piwo

Okazuje się, że rozpowszechnienie tego napoju zawdzięczamy paniom. Wg badań historyk Jane Peyton, w starożytnej Mezopotamii kobiety jako pierwsze wytwarzały, sprzedawały i piły piwo.

Wi-Fi

Za narodzinami bezprzewodowego Internetu stoi Hedy Lamarr, aktorka i wynalazczyni austriacko-żydowskiego pochodzenia. W przerwie między kręceniem filmów poświęcała się swojemu hobby – wynalazkom. Próbując pomóc aliantom podczas II wojny światowej, Hedy zaprezentowała amerykańskiej marynarce wojennej patent na radio o widmie rozproszonym, które jest postrzegane jako prekursor dzisiejszego Wi-Fi.

Monopoly

To jedna z najsłynniejszych gier planszowych świata, jest obecnie w sprzedaży w ponad 114 krajach, dostępna w 40 wersjach językowych. Pierwotną wersję stworzyła Elizabeth Magie w 1904 r. zat. „The Landlord's Game" (Gra właścicieli ziemskich). Planszówka Magie była krytyką dzikiego kapitalizmu i miała wykazać moralną przewagę współpracy nad konkurencją. 30 lat później grę przerobił bankrutujący handlowiec Charles Darrow. Uprościł i odpolitycznił zasady gry i sprzedał ją firmie *Parker Brothers*, która po czasie odszukała Magie i zapłaciła jej 500 dolarów za odkupienie patentu.

Centralne ogrzewanie

Fakt, że zimą nie musimy dorzucać opału do kominka zawdzięczamy Alice Parker, która wynalazła system gazowego centralnego ogrzewania w 1919 r. Wg *inventors.about.com*, gaz ziemny był używany w wielu przemysłowych instalacjach grzewczych we wczesnych latach XX w., ale nikt nie rozważał możliwości wykorzystania go jako formy grzewczej dla domów i firm.

Pampersy

Za tę wygodę trzeba podziękować Marion Donovan, wynalazczyni pierwszej jednorazowej pieluszki. Marion sama była mamą i miała dość prania brudnych pieluch. Stworzyła więc prototyp pieluszki jednorazowego użytku przy użyciu... zasłonki prysznicowej. Choć opatentowała swój wynalazek w 1951 r., początkowo nie mogła znaleźć producenta. Właściciele firm, wtedy głównie mężczyźni, nie uważali tego produktu za niezbędny. W 1961 r. wynalazkiem zainteresował się Victor Mills pracujący w spółce *Procter&Gamble*.

Tratwa ratunkowa

Typowa tratwa ratunkowa pod koniec XIX w. była w zasadzie deską z drewna, podobną do tych, które znamy z kreskówek o rozbitkach na bezludnej wyspie. Zmieniła to Maria Beasely, która w 1882 r. zaprojektowała składane, ogniood-porne i trwałe tratwy ratunkowe. Mimo, że ten wynalazek uratował życie wielu osób, prawdziwą sławę i pieniądze przyniosło jej wymyślenie maszyny do robienia drewnianych beczek, służących do przechowywania wina.

Szczotka do włosów

Mieszkająca w Nowym Jorku afro-amerykanka Lyda D. Newman, z zawodu fryzjerka, opatentowała nową ulepszoną szczotkę do włosów w 1898 r. Jej szczotka była tania do wykonania, trwała, łatwa w utrzymaniu czystości. Lyda walczyła też o prawa kobiet.

Filtr do kawy

Niemiecka gospodyni Melita Bentz stworzyła filtr z podziurawionego dna puszki i bibuły ze szkolnego zeszytu syna. Swój wynalazek opatentowała 1908 r., a filtry „Melitta" znane są dziś na całym świecie.

Zmywarka

Czyste naczynia, przy jednoczesnej oszczędności czasu i wody, zawdzięczamy Josephine Cochrane, która wynalazła zmywarkę. Urządzenie opatentowała w 1886 r., pierwszy egzemplarz został zainstalowany w jej własnym domu. Konstrukcja urządzenia była niemal identyczna ze współczesnymi zmywarkami.

Strzykawka

Letitia Geer w 1899 r. opatentowała strzykawkę, którą można obsługiwać jedną ręką. Wynalazek, którego używamy do dzisiaj, zrewolucjonizował medycynę i zmienił życie wielu chorych m.in. cukrzyków, którzy nie muszą być zależni od pomocy innych przy wykonywaniu codziennych zastrzyków.

Anna Romańczuk
na podstawie *ofeminin.pl*

Kaziuki w Grodnie

W marcowym numerze chcemy przypomnieć coroczny tradycyjny jarmark na cześć św. Kazimierza Królewicza w Grodnie. Organizatorem kiermaszu było Stowarzyszenie Twórców Ludowych działające przy Związku Polaków na Białorusi. Pierwszy Jarmark Kaziukowy odbył się w Grodnie w 2001 r. Inspiracją posłużyły wileńskie Kaziuki, tradycja których wynosi ponad 400 lat.

Kiermasz Kaziukowy stał się bardzo popularny wśród twórców ludowych, którzy zdążyli za zimę przygotować swoje rękodzieła i czekali, żeby zaskoczyć odwiedzających swoimi oryginalnymi wyrobami. Na Kaziukach królowały palmy, a kupujący mogli wybierać z dużej ilości wzorów i kolorów. Oprócz palm były także dekoracje wielkanocne i pisanki. Zdarzały się także ciekawe dzieła kowalskie, wyroby ze słomki i wikliny, hafty, prace szydełkowe i filcowe, lalki, wyroby z drewna, rzeźby. Było w czym wybierać!

Goście jarmarku mogli się poczęstować wypiekami oraz innymi smakołykami przygotowanymi przez uczestników z różnych miejscowości.

Obecnie Kiermasze Kaziukowe organizowane są w wielu polskich miastach, m.in. w Białymstoku, Poznaniu, Gdańsku, Szczecinie, Suwałkach.

Przypomnijmy, że liturgiczne wspomnienie Świętego przypada na 4 marca. Św. Kazimierz Królewicz, człowiek głęboko wierzący, był związany z Grodnem. Modlił się w Farze Witoldowej, nieraz siedział na stopniach świątyni czekając na jej otwarcie. W Grodnie zyskał sobie wdzięczność wśród ludności, odznaczał się poczuciem sprawiedliwości oraz troski o ubogich i pokrzywdzonych. Niestety jego młode życie przerwała śmiertelna choroba. Kazimierz Królewicz zmarł w Grodnie 4 marca 1484 r. mając zaledwie 26 lat. Został pochowany w katedrze wileńskiej.

Archiwum ZPB

Prawie każdy gość Kaziuków wychodził z jarmarku z palmą. Grodno. 4 marca 2012 r.

FOTOGALERIA

Występy zespołów ludowych były prawdziwą atrakcją jarmarku. 2018 r.

Archiwum ZPB

Pisanki cieszyły się popularnością wśrod gości jarmarku. Tu: senator RP Stanisław Gogacz na grodzieńskich kaziukach. 2010 r.

Archiwum ZPB

Dominika Kowalonok, twórczyni ludowa palm. 4 marca 2012 r.

Archiwum ZPB

Występ dzieci podczas Kaziuków w Grodnie. 2011 r.

Archiwum ZPB

Od dwóch lat w więzieniu

MARIA ROTKIEWICZ

25 marca mija dwa lata, odkąd został uwięziony Andrzej Poczobut, znany dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi. Jego sprawa jest głośna medialnie – cały czas w świecie nie ustają protesty i żądania o jego zwolnienie.

ANDRZEJ POCZOBUT UDZIELA WYWIADU PO PIERWSZYM DNIU SĄDU W GRODNIE. MARZEC 2009 R.

Przypomnijmy, że 25 marca 2021 r. w miejscu zamieszkania Andrzeja Poczobuta, Marii Tiszkowskiej, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku, i Ireny Biernackiej, prezes oddziału ZPB w Lidzie, odbyły się przeszukania, a oni zostali przewiezieni do więzienia na Akreścina w Mińsku. Prezes ZPB Andżelika Borys, już od kilku dni znajdująca się w areszcie w Grodnie, również została przetransportowana do Mińska. Wobec wszystkich wszczęto sprawy z Kodeksu Karnego RB, a zarzuty im postawiła prokuratura generalna. Sprawę przeciwko liderom ZPB w mediach określono jako „polską sprawę". Przez obrońców praw człowieka sprawa była uznana za motywowaną politycznie, a ich samych uznano za więźniów politycznych.

Solidarność z uwięzionymi Polakami oraz żądanie ich uwolnienia wykazały białoruskim władzom polonijne organizacje z całego świata. Przez cały czas polskie władze na wszystkich szczeblach robiły, co można, żeby nagłośnić sprawę na arenie międzynarodowej i uwolnić aresztowanych w „polskiej sprawie". Dzięki temu Maria Tiszkowska, Irena Biernacka i Anna Paniszewa po dwóch miesiącach opuściły areszt pod warunkiem wyjazdu z Białorusi. Po roku z więzienia śledczego wyszła prezes ZPB Andżelika Borys. Jednak sprawy karne wobec nich nie zostały umorzone, a Andżelika Borys jest nadal wzywana na przesłuchania i są nakładane na nią kolejne drakońskie kary finansowe.

Śledztwo w sprawie Poczobuta trwało ponad półtora roku. Jakby tego było mało, 22 października ub.r. Andrzej został „uznany za terrorystę", przez co jego życie więzienne jeszcze bardziej się skomplikowało. Według opinii znawców, sąd nad nim powinien był trwać kilka miesięcy, ale sędzia Dmitrij Bubienczyk, znana postać z procesów politycznych, załatwił proces ekspresowy utajniając jego obrady. Za zamkniętymi drzwiami przecież nie liczą się zeznania świadków, a tym bardziej sumiennie wykonane fachowe opinie ekspertów. Sfingowany proces sądowy zakończył się wyrokiem skazującym Andrzeja Poczobuta na 8 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, prokurator żądał 10 lat. Poczobut został oskarżony z dwóch artykułów KK RB: z art. 361 – „o wzywanie do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białoruś" oraz z art. 130 – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościowym".

Po ogłoszeniu wyroku nastąpiła ostra reakcja rządu polskiego. Już 10 lutego weszła w życie decyzja ministra spraw wewnętrznych i administracji RP Mariusza Kamińskiego o zawieszeniu ruchu na przejściu granicznym z Białorusią w Bobrownikach. To stronę białoruską bardzo zabolało.

Kilka dni temu minister Kamiński poinformował w Radiu, że strona białoruska otrzymała bardzo czytelny sygnał – dopóki Andrzej Poczobut będzie w więzieniu, dopóty przejście graniczne w Bobrownikach pozostanie zamknięte.

Mariusz Kamiński oświadczył również, że jeśli będą podejmowane represje wobec mniejszości polskiej, a wobec państwa polskiego będą kolejne prowokacje – spotka się to z twardą odpowiedzią ze strony polskiego rządu.

– Jeżeli Andrzej Poczobut jutro zostanie zwolniony, pojutrze będzie otwarte przejście w Bobrownikach – powiedział minister.

Żyjemy nadzieją… ■

POWSTANIE STYCZNIOWE WIDZIANE OCZYMA RYSOWNIKA FRANCUSKIEJ GAZETY *LE MONDE*. 1863 R.

Bohaterki zrywu 1863 roku

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

W 160. rocznicę wybuchu powstania styczniowego warto przypomnieć o znaczącej roli, jaką po raz pierwszy, w porównaniu z wcześniejszymi polskimi zrywami narodowowyzwoleńczymi, odegrały kobiety. Udział Polek w walce 1863 r. był bardzo istotny. Były to często młode kobiety, które potem przeszły do legend powstańczych.

Pochodziły z różnych warstw społecznych: były to ziemianki, pisarki, chłopki, robotnice i służące, które za dokonane wtedy wybory zapłaciły wysoką, a często najwyższą cenę. Działały na wielu polach, w tym w formacjach zbrojnych, a niektóre uczestniczyły w krwawych bitwach.

Pierwszy obraz, jaki nam się nasuwa np. z literatury polskiej na pograniczu romantyzmu i pozytywizmu, to obraz Matki Polki. Dzielna kobieta wspierała męża albo syna walczących w powstaniu, zajmowała się rodziną, dbała o codzienne sprawy, a także wychowywała dzieci w poczuciu patriotycznego obowiązku.

W czasie powstania styczniowego kobiety także działały w tajnych stowarzyszeniach, w tzw. Komitetach Niewiast. Najważniejszy z takich komitetów powstał w Warszawie – były to „Piątki", zrzeszające po pięć kobiet, które już na początku powstania zostały wciągnięte w strukturę polskiego państwa podziemnego. Komitety Niewiast, w tym „Piątki", zawiązywały się nie tylko w Królestwie Polskim, ale i na Litwie, w Galicji czy Wielkopolsce.

– W momencie wybuchu powstania 22 stycznia 1863 roku powstają od razu Komitety Niewiast: Kobiet Autorek w Warszawie, Komitet Krakowski, Komitet Sióstr Klaudji tzw. Klaudynki we Lwowie, Stowarzyszenie Klementynek, Komitety Niewiast w Rzeszowie, w Jaśle, Tarnowie, Piotrkowie, Płocku, Poznaniu, Wilnie, Witebsku, Grodnie, na Żmudzi, na Wołyniu i wielu innych miejscach – pisze Teresa Marchwicka-Grabowska.

Kobiety zajmowały się zbieraniem funduszy na cele powstańcze to m.in. kwesty w kościołach, wnoszenie własnych składek. Opiekowały się rodzinami walczących, aresztowanych lub w jakiś sposób dotkniętych przez represje zaborcy. Organizowały zaopatrywanie

Portret Elizy Orzeszkowej pędzla Kazimierza Pochwalskiego. Ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. 1879 r.

Anna Henryka Pustowójtówna. Fot. ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie

powstańców w żywność, środki opatrunkowe i ubrania.

– Cymermannówna Józefa późniejsza Rozmanitowa, mieszkająca przy ul. Długiej w Hotelu Polskim, miała u siebie istny magazyn do ekwipowania powstańców. Poczciwy podwójny pułap w przedpokoju ukrywał stosy mundurów, czapek, bielizny, nawet tornistrów – a wszystko było w domu szyte i przygotowane – czytamy w książce „Ciche bohaterki" Marii Bruchnalskiej wydanej w 1933 r.

Teresa Marchwicka-Grabowska podaje: „Miasta polskie zamieniają się po części w szwalnie bielizny i odzieży powstańczej, w fabryki naboi, w przytułki dla powstańców, w szpitale pograniczne, w przejściowe kwatery dla śpieszących się do walki, to Polki zaopatrują w paszporty, ubranie, w broń i pieniądze, a także przeprowadzają przez granicę między zaborami.

Warto tu wspomnieć o polskiej pisarce, wielkiej grodniance Elizie Orzeszkowej. Choć kojarzy się ona głównie z literaturą, to większość swojego życia przeznaczyła na działalność społeczną. Przełomowym wydarzeniem w jej życiu był udział w powstaniu styczniowym. Po latach określała to jako falę, która zagarnęła wszystkich i niemożliwe było odcięcie się od niej.

– To wszystko uczynił ze mną i we mnie rok 1863-ci. Gdyby nie jego młot i dłuto, losy moje byłyby najpewniej inne i prawdopodobnie nie byłabym autorką – wyznawała Orzeszkowa w liście do Mariana Dubieckiego z 4 marca 1907 r.

Pomagała w ukrywaniu i przewożeniu przez granicę Romualda Traugutta, była łączniczką partyzantów, zaopatrywała ich w żywność. Konsekwencje jej działań poniósł mąż – Piotr Orzeszko, który po klęsce powstania został zesłany do guberni permskiej, a jego majątek w Ludwinowie władze carskie skonfiskowały.

Dramatyczne doświadczenia powstania styczniowego sprawiło, że stała się gorącą orędowniczką programu pozytywistycznego. Temat powstania przewija się nie tylko w epopei „Nad Niemnem", także w innych utworach, choć nie otwarcie, bo trzeba było uśpić cenzora. Ireneusz Sikora, badacz twórczości Orzeszkowej, nazwał *Gloria victis*, wydanym na pół roku przed śmiercią autorki, swoistym pamiętnikiem z powstania styczniowego w Kobryńskiem. – Tom *Gloria victis* stał się dziełem, którym Orzeszkowa wystawiła ludziom powstania (i sobie jako artystce) – „pomnik trwalszy niż ze spiży" – podkreśla Sikora.

Kobiety podczas powstania styczniowego działały również jako kurierki. Trzeba było dużo odwagi, żeby przenosić rozkazy czy tajne dokumenty, pomagać uciec powstańcom z obozów

internowania. Oto na przykład „komitet rewolucyjny pań" w Krakowie, w którym zaangażowana była hrabina Wiktoria Ostrowska, matka ośmiorga dzieci, sprawił, że z takich obozów wydostało się aż 700 osób.

Nade wszystko zaś kobiety w trudnych latach 1863-1864 tworzyły powstańczą służbę zdrowia. Służyły na polach bitwy jako sanitariuszki, pracowały w organizowanych oddolnie szpitalach. Do ich obowiązków należało także przygotowywanie materiałów opatrunkowych.

– Nie dość było wypełnić obowiązek siostry miłosierdzia, potrzeba było męstwa męczennicy, odwagi świętej, ażeby zginąć wraz z rannymi, gdy kozactwo odkryło lazaret lub słodyczą i łagodnością rozbroić najezdników, gdy się nie udało ukryć rannych – pisał o heroizmie ówczesnych kobiet Agaton Giller, członek Rządu Narodowego.

Kobiety również szły wraz z mężczyznami walczyć. Do najbardziej znanych należała Anna Henryka Pustowójtówna – córka carskiego generała pochodzenia węgierskiego i zruszczonej Polki. Dzięki swojej babce, Brygidzie Kossakowskiej, przyjęła chrzest katolicki i stała się polską patriotką. W czasie powstania znalazła się w oddziale Mariana Langiewicza, została jego adiutantką. Brała udział we wszystkich bitwach na terenie Kielecczyzny, celnie strzelała, zabijała wroga.

Ponadto pracowała jako kurierka, przewoziła listy, rozkazy, meldunki. Po aresztowaniu dowódcy Pustowójtówna wyemigrowała do Czech, potem do Francji, gdzie pracowała na rzecz polskich powstańców-emigrantów.

Jeszcze jedną bohaterką walczącą w powstaniu styczniowym była Maria Piotrowiczowa, z domu Rogolińska. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej w okolicach Łodzi. Wyszła za mąż w wieku siedemnastu lat i wraz z mężem zaciągnęła się do powstańczego oddziału Józefa Dworzaczka. Najpierw zajmowała się zbieraniem pieniędzy dla oddziału, zakupem żywności, ubrań, a nawet broni, którą można było nabyć na łódzkich targach. Ale potem Maria stanęła do walki na pierwszej linii. Dobrze strzelała, miała swój sztucer, posługiwała się też kosą. Pod koniec lutego 1863 r. wzięła udział w bardzo krwawej bitwie pod Dobrą w okolicach Łęczycy. Fatalnie dowodzonych powstańców okrążył wróg. Niektórym udało się przebić, ale małżeństwo Piotrowiczów zdecydowało się walczyć do końca. Jej mąż został ranny. Ona odrzuciła propozycje rosyjskich oficerów poddania się, uznała bowiem, że to nie jest godne honoru Polki i do końca broniła się rewolwerem i kosą. Maria Piotrowiczowa, matka trojga dzieci, będąc w bliźniaczej ciąży, zginęła w wieku 23 lat. Razem z nią zginęły jeszcze trzy niewiasty.

Po jej śmierci Tymczasowy Rząd Narodowy kategorycznie zakazał udziału kobiet w walkach. Mogły nadal pełnić funkcje pomocnicze, sanitarne, adiutanckie, kurierskie, ale nie walczyć. Zakaz ten oczywiście nie był przestrzegany.

Przedstawiciele Powstańczego Rządu Narodowego wysoko cenili pracę kobiet. Tak pisali w odezwie: „Silne, bo kochające, wierne, bo nadziei pełne – stoicie u krat więzień, chylicie się nad łożami szpitali, a z grosza Waszego co już zasilił wdowę i sierotę, został jeszcze pieniądz kosztowny, za który kupujecie broń, co ma dać wolność Ojczyźnie naszej. Niewiasty Polskie! Rząd narodowy dziękuje Wam za to" ■

MARIA PIOTROWICZOWA

UML.LODZ.PL

KAMIEŃ PAMIĘCI MARII PIOTROWICZOWEJ POD DOBRĄ W MIEJSCU JEJ ŚMIERCI

Represje wobec mieszkańców pogranicza radziecko-polskiego na Białorusi w latach 30. XX w.

IHAR MELNIKAU

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 02/2023

Prawdziwy koszmar dla obywateli BSRR rozpoczął się podczas wielkiego terroru Stalina. W czerwcu 1937 r. na XVI Zjeździe KP(b)B wezwano do zdecydowanego rozprawienia się z narodowo-faszystowskimi szpiegami, trockistami, wichrzycielami i dywersantami, którzy „osiedlili się" w republice granicznej.

MIŃSK PODCZAS DEFILADY W ROCZNICĘ REWOLUCJI. 1935 R.

„Operacja polska"

„Przeprowadzona w 1937 r. wybiórcza kontrola 154 *chutorów* w obrębie 7,5-kilometrowego pasu rejonów zasławskiego, mińskiego i uzdeńskiego wykazała: 75 gospodarstw miało krewnych w Polsce, a właściciele 118 gospodarstw to kontrrewolucyjni działacze zaangażowani w pracę przeciwko kołchozom […]. Gospodarstwa odegrały szczególną rolę w przygotowaniu przez polski wywiad grup powstańczych i ich organizacji w okresie wojny polsko-radzieckiej" – odnotowano w jednym z dokumentów NKWD. 11 sierpnia 1937 r. został wydany rozkaz operacyjny NKWD nr 00485 o walce z „faszystowsko-powstańczą, szpiegowską, dywersyjną, defetystyczną i terrorystyczną działalnością polskiego wywiadu w ZSRR". W BSRR rozpoczęła się niesławna „polska operacja NKWD", która w dużej mierze dotyczyła mieszkańców graniczących z Polską terenów sowieckiej Białorusi. „Jesienią 1937 r. byłem w 15. Oddziale Pogranicznym […]. Było tam drewniane więzienie. Nie trzymano tam długo. Wydział śledczy znajdował się w oddziale pogranicznym. A potem do państwowej służby bezpieczeństwa, do Mińska" – tak wspominał te straszne czasy były sowiecki pogranicznik Uładzimir Wałowik.

Od wsi Kosacze, w której stał wcześniej wspomniany pomnik, było już całkiem niedaleko do granicy z Polską. W pobliżu znajdowała się sowiecka strażnica graniczna Czyrewicze. W październiku 1937 r. pogranicznicy, pełniący służbę na tej strażnicy, aresztowali Uładzimira Rozuma, zarządcę miejscowego kołchozu. Później czekiści najwyraźniej nie mieli wystarczających dowodów, aby oskarżyć mężczyznę o współpracę z polskim wywiadem. Został on więc oskarżony o agitację antyradziecką (art. 72 Kodeksu Karnego BSRR), za co otrzymał karę 10 lat pracy w obozie i zmarł w listopadzie 1941 r. w obozie pracy NKWD.

Z kolei Dzianis Rak z tej samej wsi został oskarżony o współpracę z polskim wywiadem. Pracownika kołchozu „Droga Prawdy" aresztowano 24 sierpnia 1937 r. Proces odbył się 9 listopada 1937 r., a 25 listopada mężczyzna został rozstrzelany w Orszy. W ręce NKWD w 1937 r. wpadł również Wasil Stasiewicz, pochodzący z Kosacz, mieszkaniec wsi Karslberg. Mężczyzna został oskarżony o terrorystyczne zamiary i również został rozstrzelany. Rok później „zielone czapki" przyszły do domu innego mieszkańca Kosacz Ramana Mamczyca. 15 października 1938 r. został on oskarżony o współpracę z polskim wywiadem i 6 listopa-

da 1938 r. rozstrzelany. Represje nie ominęły też Piotra Mamczyca, którego rozstrzelano 29 listopada 1938 r. Jak widzimy, chłopów z Kosacz aresztowano jeden po drugim.

Najwyraźniej czekiści starali się stworzyć pozory zdemaskowania „polskiej szpiegowsko-dywersyjnej bandy w przygranicznej wsi". Pod wpływem tortur najprawdopodobniej jeden oskarżał drugiego, co było punktem odniesienia dla NKWD i pretekstem do dalszego prowadzenia sprawy. Czy ci ludzie byli polskimi szpiegami? Prawdopodobnie nie. Jednocześnie jest możliwe, że niektóre z ofiar NKWD mogły świadomie lub przypadkowo stać się informatorami polskiego wywiadu. Niektórzy mieli kontakty z krewnymi „za granicą", inni mogli zarabić na przemycie. Te czynniki pozwalały polskim organom wywiadu na manipulowanie i wykorzystywanie mieszkańców przygranicznych regionów BSRR.

W „żelazne szpony" NKWD wpadali nie tylko zwykli kołchoźnicy. W grudniu 1937 r. czekiści „złożyli wizytę" w domu Wasila Hanina, przewodniczącego Zasławskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego. Śledztwo w jego sprawie trwało do lata 1938 r. Były urzędnik został rozstrzelany 28 czerwca w Mińsku. 29 listopada 1937 r. NKWD aresztowało Piotra Radźkę, pracownika rejonowego wydziału milicji w Zasławiu. 13 kwietnia 1938 r. mężczyzna został rozstrzelany w Mińsku. W tym samym czasie aresztowano Marka Sukacza, dyrektora Zasławskiej MTS.

„Operacja polska" NKWD ogarnęła całe terytorium BSRR. W prawie każdym rejonie na granicy z Polską sowieckie organy represji likwidowały tzw. elementy „niepewne" i „wrogie". We wrześniu 1937 r. czekiści aresztowali Kazimierza Bohdanowicza, mieszkańca wsi Gury w rejonie zasławskim. Mężczyzna już na początku lat trzydziestych znalazł się w polu obserwacji sowieckich organów represji, ponieważ jego brat był podejrzany o współpracę z polskim wywiadem. Kazimierz został aresztowany w miedwieżjegorskim rejonie w Karelskiej ASRR, dokąd został przymusowo wysiedlony z okolic Mińska. W rezultacie Bohdanowicz został nazwany „wrogiem ludu" i rozstrzelany. Latem 1937 r. NKWD aresztowało pochodzącego z tej samej wioski Antona Hajduczenkę. Jego ojciec pracował w rejonowym komitecie wykonawczym jako księgowy i został już wcześniej aresztowany. 16-letni chłopak został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski i osadzony w areszcie śledczym oddziału pogranicznego w Zasławiu.

Nie tylko mężczyźni byli prześladowani. W grudniu 1937 r. NKWD aresztowało Jadwigę Filipowicz, mieszkankę *chutoru* Piotrowszczyzna w rejonie zasławskim. Przed aresztowaniem pracowała w kołchozie im. Puszkina. Została oskarżona o pracę na rzecz polskiego wywiadu i rozstrzelana 28 lutego 1938 r. w Mińsku. We wrześniu 1937 r. w ręce NKWD trafiła pracownica kołchozu „Udarnik 2. pięciolatki", mieszkanka wsi Dziczki, Safija Radźko. W listopadzie tego samego roku została rozstrzelana w Orszy. Również w listopadzie 1937 r. aresztowano mieszkankę wsi Czerepowszczyzna w rejonie pleszczenickim Pietrunelę Abrahimowicz. Oskarżono ją o szpie-

ODKRYTE SZCZĄTKI OFIAR REPRESJI STALINOWSKICH

BÓL UTRATY NIE USTAJE NAWET PO WIELU LATACH. KUROPATY K. MIŃSKA - MIEJSCE MASOWYCH GROBÓW LUDZI ROZSTRZELANYCH PRZEZ NKWD W LATACH 30.-40.

STALIN - SPRAWCA REPRESJI I MORDU MILIONÓW LUDZI

gostwo na rzecz Polski i przynależność do „polskiej organizacji wojskowej". 14 stycznia 1938 r. została rozstrzelana w więzieniu w Witebsku. W styczniu 1938 r. w Mińsku została aresztowana studentka mińskiej szkoły muzycznej Wanda Jaźwińska. W maju 1938 r. usłyszała zarzut współpracy z wywiadem polskim i na podstawie art. 68 kodeksu karnego została skazana na 5 lat prac w lagrze.

Zaostrzono również kary za „szpiegostwo na rzecz Polski" dla osób, które już wcześniej były więzione lub deportowane. W 1938 r. wspomniany wyżej Wincenty Wolski, który trzy lata wcześniej został deportowany z Mińska do Komi ASRR, został skazany na 10 lat więzienia. W sierpniu 1937 r. ponownie aresztowano mieszkańca wsi Wołowszczyzna Franca Szabłouskiego. 29 września 1937 r. został rozstrzelany w Orszy. W listopadzie 1937 r. NKWD wykonało wyrok śmierci na Białorusinie Iwanie Lipnickim, mieszkańcu Bobrujska. Na początku lat 30. pracował jako oficer łącznikowy w 14., 15. i 16. Oddziale Pogranicznym NKWD BSRR, ale

IHAR MELNIKAU

POMNIK KATA FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W DZIERŻYŃSKU (DAWNIEJ KOJDANÓW)

w marcu 1933 r. został aresztowany przez OGPU jako „rezydent polskiego wywiadu". Następnie „trójka" skazała mieszkańca Bobrujska na 10 lat pracy w obozie na Wyspach Sołowieckich. 14 października 1937 r. Lipnicki został skazany na rozstrzelanie, wyrok wykonano w uroczysku Sandarmoch w Karelskiej ASRR.

Osobną kategorię represjonowanych stanowili uciekinierzy z Polski, których władze bolszewickie z góry uznawały za „agentów polskiego wywiadu". Po pobycie w areszcie 17. Oddziału Pogranicznego w 1930 r. pochodzący ze wsi Kołki w rejonie nieświeskim Spirydon Ramaszka otrzymał pozwolenie na osiedlenie się na terytorium Związku Radzieckiego. Pracował jako cieśla na miejskim

Szef NKWD w latach 1936-1938 Nikołaj Jeżow

Ławrentij Beria, szef NKWD w latach 1938-1945

dworcu autobusowym w Szymkencie w Kazachstanie. W grudniu 1937r. został aresztowany i skazany na karę śmierci. W 1932 r. z jednej z wiosek w powiecie wołożyńskim do BSRR zbiegł Albert Ramanowicz. Chłopak miał wtedy 22 lata. Po „odsiadce" w przygranicznym areszcie śledczym w Zasławiu, został skierowany do Mińska i tam otrzymał pozwolenie na osiedlenie się w Kazachskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. W latach 30. Białorusin pracował w piekarni kolejowej w obwodzie wschodniokazachstańskim. 28 grudnia 1937 r. został aresztowany, a już 8 stycznia 1938 r. za współpracę z obcym wywiadem skazano go na rozstrzelanie. 27 października 1937 r. w Mińsku został rozstrzelany Wasil Dorc, tokarz 3. związku inwalidów, pochodzący ze wsi Dębowe w powiecie dziśnieńskim, były członek Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Mężczyzna, który uciekł do BSRR przed represjami ze strony polskich władz, został oskarżony o współpracę z polskim wywiadem.

W październiku 1937 r. pochodzący z *chutoru* Chatucicze w rejonie mołodeczańskim Wasil Manid został aresztowany w swoim miejscu pracy – w Zakładach Metalurgicznych w Złotoustowie. 15 listopada 1937 r. został skazany na karę śmierci jako „wróg narodu" (art. 58.6, 58.9 i 58.11 KK RFSRR). Jesienią 1931 r. Wasil uciekł z Polski do BSRR. Chłopak miał wtedy 20 lat. Udało mu się skończyć kilka klas w wiejskiej szkole, pracował na roli. Jego rodzice mieli siedem dziesięcin ziemi, jedną krowę, dwie świnie i dwie owce. Przed wyjazdem „do Sowietów" matka dała chłopakowi swoją złotą obrączkę, aby zapłacił nią przewodnikowi, który przeprowadził go przez granicę. Wasila prowadził Fiodor Wasiukiewicz, mieszkaniec wsi Urublewszczyzna. „Okno na granicy" znajdowało się przy słupie granicznym nr 580, niedaleko wsi Powiazyń. Białorusin bez przeszkód przekroczył polską granicę, ale radzieckie „zielone czapki" schwytały nielegalnego imigranta. Wartownik Szuchałau (nazwisko jest wymienione w jednym z dokumentów GPU) zatrzymał Manida i zabrali go na strażnicę w Głuszanach. Tam Białorusin został przeszukany, przesłuchany i szybko wysłany do Mińska, gdzie umieszczono go w więzieniu GPU. Podczas przesłuchania chłopak szczerze opowiadał o gospodarstwie ojca i o tym, że rodzina musiała płacić 80 zł podatku i kolejne 22 zł za ubezpieczenie majątku.

Notabene rok później granicę polsko-sowiecką przekroczył krewny Wasila, mieszkaniec wsi Wiażucie w gminie Lebiedziew w powiecie mołodeczańskim, Ryhor Mialuk. Z dokumentów z archiwów KGB Białorusi wiemy, że mężczyzna wyraził chęć otrzymania obywatelstwa ZSRR z powodu „trudnej sytuacji materialnej swojej rodziny i faktu, że gospodarstwo domowe jego rodziców nie jest wystarczające dla potrzeb rodziny". Po pobycie w więzieniu w Mińsku Wasil Manid i Ryhor Mialuk (którzy przebywali w więzieniu osiem miesięcy) zostali wysłani na „kwarantannę" do obozu

Krzyże w Kuropatach

OGPU w rosyjskim Sarowie pod Arzamasem, gdzie więźniowie byli przetrzymywani w budynkach dawnego klasztoru prawosławnego. W 1933 r. białoruscy chłopcy zostali uwolnieni. Manid przeniósł się do Złatousta i tam dostał pracę w zakładach metalurgicznych.

Wasila Manida rozstrzelano 22 listopada 1937 r. w Czelabińsku. Należy zaznaczyć, że w czasie pobytu w RFSRR ożenił się, a nawet miał syna. Nie wiadomo, co stało się z jego rodziną. W tym czasie aresztowany został również Ryhor Mialuk, który wstąpił wcześniej do komsomołu. Polski uciekinier został rozstrzelany jako „wróg narodu radzieckiego" 28 grudnia 1937 r.

U krewnych pozostał list, który Wasil Manid wysłał z ZSRR do Polski. Oto, co w styczniu 1936 r. chłopak napisał do swoich bliskich, którzy pozostali za „granicą ryską": „Pozdrawiam Was, drodzy rodzice, bracia i siostry. Przesyłam Wam list, w którym informuję, że żyję i mam się dobrze oraz życzę Wam wszystkiego najlepszego. Otrzymałem Wasz list, ale dostałem go późno, ponieważ pisaliście na stary adres, a ja przeprowadziłem się do nowego miejsca i zmieniłem adres. Kiedy otrzymałem list od Was, bardzo się ucieszyłem, że o mnie nie zapomnieliście […]. Moja miesięczna pensja wynosi średnio 400 rubli, więc mam pieniądze, ale praca jest niebezpieczna dla życia, bo pracujemy tam, gdzie topi się stal i żeliwo. Ale to wszystko na nic. Przynajmniej nauczyłem się dobrze pracować i w przyszłości będzie łatwiej […]. Nie wstąpiłem jesienią do wojska (Armii Czerwonej). Zakwalifikowali mnie jako rezerwowego. Przez pięć lat co roku będę jeździł na ćwiczenia. W pierwszym roku, tj. w 1937 r., pojadę na trzy miesiące (do obozu wojskowego – przyp. aut.), a potem na jeden miesiąc. Tej zimy miałem dużo pracy, więc musiałem zrobić sobie przerwę od nauki. Ale w przyszłości nie zamierzam z niej rezygnować, ponieważ w ZSRR nie da się bez tego żyć. Kiedy otrzymacie mój list, napiszcie do mnie, co u was słychać. Czy Misza i Mikoła (najwyraźniej chodzi o osoby, które przekroczyły granicę razem z Manidem – przyp. aut.) wysyłają listy do domu? Napiszcie, jak świętowaliście Boże Narodzenie i jak bawiła się młodzież. Do zobaczenia! Częściej piszcie listy, nie oszczędzajcie papieru. Pozdrówcie wszystkich chłopców i dziewczynki".

Tragedia, którą zignorowano

Czy Polska wiedziała, co działo się na granicy z BSRR i na terenie sowieckiej Białorusi w latach 1937–1938? Owszem. „Pod koniec lipca tego roku przestała być wydawana jedyna polska gazeta na terenie Białorusi – «Orka» . Lokal, w którym mieściła się redakcja, został zaplombowany. Redaktor naczelny Rogiński wraz z kilkoma asystentami został aresztowany i oskarżony o działalność dywersyjną […]. Rogiński, jak i większość redakcji, byli politycznymi uciekinierami z Polski […]. Likwidacja polskich komunistów, którzy przyjechali z zagranicy, objęła głównie instytucje państwowe i kulturalne w Mińsku […]. Na prowincji jak na razie nie dochodzi do takich sytuacji" – odnotowano w piśmie szefa Wydziału „Wschód" Oddziału II SG WP kpt. Jerzego Niezbżyckiego, przesłanym do szefa wywiadu KOP mjr. Jana Górskiego w sierpniu 1937 r.

Należy zaznaczyć, że już 9 marca 1936 r. Biuro Polityczne WKP(b) wydało dekret, który głosił m.in.: „W związku z faktem, że w ZSRR zgromadziła się duża liczba emigrantów politycznych, z których część jest bezpośrednimi agentami

organów wywiadowczych i policyjnych państw kapitalistycznych – polecić Kominternowi, wspólnie z NKWD, przeprowadzenie w ciągu trzech miesięcy całkowitej ponownej rejestracji emigrantów politycznych przybywających do ZSRR przez Międzynarodową Organizację Pomocy Rewolucjonistom, Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej, Profintern (Czerwoną Międzynarodówkę Związków Zawodowych)".

Oczywiście po ponownej rejestracji sowieckie organy represji rozpoczęły „czystkę" wśród zagranicznych komunistów. „Melduję, że według naszych informacji i na podstawie obserwacji należy podkreślić, że trwają aresztowania zarówno cywilów, jak i wojskowych. Widzimy, jak aresztowanych prowadzi się ulicami pod eskortą wojskową. […] Ludność polska jest szczególnie prześladowana" – informował Witold Okoński, szef Konsulatu Generalnego II RP w Mińsku, w liście wysłanym do Ambasady Rzeczpospolitej Polskiej w Moskwie w marcu 1938 r. Polscy urzędnicy nie spieszyli się jednak z pomocą tym ludziom. Ponadto, każdy wniosek obywateli radzieckich o polską wizę lub paszport był w Konsulacie Generalnym RP rozpatrywany bardzo nieśpiesznie. Warto również zaznaczyć, że władze bolszewickie maksymalnie ograniczały dostęp do polskiej placówki dyplomatycznej w stolicy sowieckiej Białorusi. Sam fakt nawiązania kontaktu z polskim dyplomatą mógł stać się podstawą do aresztowania.

Skala represji przeprowadzonych w latach 30. na pograniczu sprawiła, że nawet gorliwi zwolennicy władzy radzieckiej łapali się za głowę. „7 IX 1941 r. Od rana jesteśmy w dwóch miejscowościach – Milewicze i Zalutycze, na dawnej granicy polsko-radzieckiej. Te wioski to jakiś koszmar! W żadnym domu nie ma mężczyzny, tylko dzieci i kobiety. Jeśli zapytać «Gdzie jest tata?» albo «Gdzie jest mąż?» – odpowiedzą «Zabrali dawno temu». «Dlaczego?» – również jedna odpowiedź. «Nie wiem, nic nie zrobił. Po prostu źli ludzie nagadali na niego, a towarzysze nie są zorientowani i zabrali».

Doszedłem do wniosku, że reżim sowiecki nie miał i nie mógł mieć tylu wrogów, bo inaczej nie utrzymałby się i nie odniósłby takich sukcesów. To naprawdę jest «mania szpiegowska». Byle głupiec może decydować o losie człowieka. Ten głupiec więcej sobie wyobraża zamiast myśleć. Podpisuje protokoły przesłuchań i decyduje o losie całej rodziny. Oskarżony idzie do więzienia, na wygnanie lub zostaje zabity. W rezultacie rodzina, wiedząc, że jest on całkowicie niewinny, nie wierzy już władzom sowieckim […]. Jeden cwaniak, kierownik, łajdak, pasożyt, który goni za tanim autorytetem, decyduje o losie ludzkości, a drugi drań, który siedzi gdzieś wyżej, podpisuje bezdusznie ten papier" – zauważył jeden z przywódców sowieckiego ruchu partyzanckiego na Białorusi w czasie II wojny światowej Wasil Korż. Swoją drogą, ten człowiek doskonale wiedział, o czym pisze. Od 1931 do 1936 r. Wasil Korż służył w organach NKWD BSRR i zajmował się przygotowaniem ewentualnych „baz partyzanckich" na terenach przygranicznych ZSRR na wypadek wybuchu wojny. Korż walczył w Hiszpanii po stronie republikanów, a w 1938 r. został aresztowany przez NKWD i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski. Przez miesiąc mińscy czekiści próbowali „złamać" swojego byłego kolegę, ale im się nie udało: Korż nie podpisał przygotowanego wcześniej dokumentu, w którym przyznałby się do „przynależności do polskich organów wywiadu" i wkrótce został zwolniony.

NASZYM OBOWIĄZKIEM JEST PAMIĘTAĆ O OFIARACH TAMTEGO CZASU. TU: KUROPATY

Należy zaznaczyć, że członkowie rodzin osób aresztowanych i represjonowanych w czasie „operacji polskiej" byli deportowani w głąb ZSRR. Według stanu na dzień 10 września 1938 r. na terenie Związku Radzieckiego skazano 103 489 osób, z czego 84 471 rozstrzelano. Od sierpnia 1937 r. do stycznia 1938 r. na terytorium Białorusi aresztowano 12 052 „polskich szpiegów", od stycznia do kwietnia 1938 r. – 3 689, a od kwietnia do października 1938 r. – 5 666 obywateli BSRR. W sumie, według danych NKWD BSRR, podczas „operacji polskiej" na terytorium Białorusi sowieckiej represjonowano 21 407 osób. Wśród aresztowanych było 10 120 Białorusinów i 9 196 Polaków. Większość ofiar pochodziła z regionów przygranicznych ■

Bronisława Bołtuć – z pamiętnika Sybiraczki

ARKADIUSZ SZYMCZYNA

17 WRZEŚNIA 1939 R. ROZPOCZĘŁA SIĘ GEHENNA RODZINY CHMIELÓW

Bronisława Bołtuć z domu Chmiel urodziła się w 1921 r. w rodzinie wielodzietnej. Jej ojciec pracował w Urzędzie Gminy w Grodzisku Dolnym, pow. rzeszowski. Matka zajmowała się gospodarstwem i wychowaniem dzieci.

Z czasem rodzina przeniosła się do miejscowości Boratycze, pow. przemyski, woj. lwowskie, gdzie zakupiła pole z rozparcelowanego majątku księcia Lubomirskiego i wybudowała nowy dom.

Ojciec, który miał doświadczenie urzędnicze, został powiatowym radnym w Przemyślu, a dwaj starsi bracia Bronisławy po odbyciu służby wojskowej podjęli pracę: Stanisław w Urzędzie Pocztowo-Telekomunikacyjnym w Przemyślu, a Józef jako dyżurny ruchu na stacji PKP Sośnica-Radymno. Siostra Helena po ukończeniu szóstej klasy Szkoły Powszechnej w Hussakowie zdała egzamin wstępny do Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Przemyślu i zamieszkała w internacie prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, podobnie zresztą jak Bronisława oraz jej młodsza siostra Jadwiga.

Wybuch II wojny zastał Bronisławę w Przemyślu. Dwaj bracia Stanisław i Józef zostali zmobilizowani i skierowani na front. Miasto było nieustannie bombardowane przez lotnictwo niemieckie. Pani Bronisława zapamiętała „przerażający świst bomb, które spadały na budynki zabijając ludność cywilną. Jedna z półtonowych bomb trafiła nawet w budynek byłego sierocińca. Od wybuchu pobliskie domy popękały, a szyby w nich wyleciały".

Zniszczenia okolicznych budynków były tak duże, że rodzina Chmielów postanowiła przenieść się do Boratycz i tam przeczekać niebezpieczne chwile. Jednak sytuacja na froncie pogorszyła się z dnia na dzień. W rodzinnym domu Bronisławy został zorganizowany punkt PCK. Na dachu wywieszono płótno z czerwonym krzyżem, natomiast w piwnicy, w prymitywnych warunkach przeprowadzano operacje żołnierzy. Rannych było tak wielu, że układano ich na podłodze i na werandzie.

17 września 1939 r. Sowieci zaatakowali Polskę. Przez całą dobę w Boratyczach panowało „bezkrólewie". Komuniści zlikwidowali wszystkie organizacje i związki, które funkcjonowały na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Organizowano łapanki i przesłuchania.

Przez kolejnych 5 miesięcy rodzina Chmielów żyła w ciągłym strachu. Z jednej strony wzmagał się sowiecki terror, a z drugiej działające w ukryciu bandyckie napady nacjonalistów ukraińskich.

10 lutego 1940 r. o godzinie 4. rano rozpoczęła się wielka gehenna Chmielów. Bronisława wspomina: „wpadli do nas dwaj żołnierze radzieccy, dwaj uzbrojeni funkcjonariusze NKWD i dwie cywilne osoby. Jedna kobieta spisywała nasze mienie. Przestraszonych domowników zebrali w jednym z po-

koju. Następnie strażnicy przeprowadzili rewizję szukając broni. Zabrali przy okazji zegarki, biżuterię mamy i cenniejsze przedmioty. Potem dali nam pół godziny na zebranie się mówiąc, że nas przesiedlają do drugiego województwa, bo tu mają coś zaplanowane. Wiele rzeczy musieliśmy pozostawić, gdyż nie pozwolili nam ich zabrać. Ubrani w lekkie odzienie usiedliśmy w końcu na saniach. W ostatniej chwili ojciec wyjął z ram obrazek Pana Jezusa w Ogrójcu, który był pamiątką przekazywaną z pokolenia na pokolenie".

Pilnowana przez NKWD rodzina Chmielów została przetransportowana na stację kolejową Nowe Miasto, a następnie do Przemyśla (Bakończyce), gdzie były już podstawione szerokokątne wagony do przewozu bydląt. W środku wagonów były tzw. nary. Były to półki po obu stronach, na których koczowały całe rodziny. Do wagonów wtłaczano po ok. 40 osób, które ogrzewał tylko 1 piecyk węglowy. W tak nieszczelnym wagonie przewożone były m.in. małe dzieci, starcy i kobiety ciężarne. Brakowało wody pitnej, jedzenia i opału. Nie było jakichkolwiek możliwości umycia się. Ludzie umierali, a zwłoki były szybko wynoszone z wagonu, ażeby transportowani nie widzieli, co się dzieje. Przerażonym małym dzieciom zakrywano oczy kocem.

Przewożeni mieli ogromne trudności z organizacją toalety. Pociąg sporadycznie się zatrzymywał, dlatego wewnątrz wagonu, w podłodze był zrobiony otwór, który obito blachą zerwaną z sufitu. Zaczepione o gwoździe prześcieradło służyło za parawan. Otwór toaletowy był szczelnie zasłaniany słomą, ażeby nie wlatywało zimne powietrze. Podczas transportu ludzie masowo umierali, gdyż nie wytrzymywali trudów podróży, zimna i głodu. Zdarzało się, że wyczerpani psychicznie więźniowie wychodzili z wagonów jak obłąkani po wodę i węgiel. Każdy wagon miał swojego konwojenta, który krzycząc i bijąc nie chciał dopuścić do paniki wśród innych.

Włoski plakat z napisem "nigdy" z okresu II wojny światowej przedstawiający deportację na Syberię

Transportowane rodziny wieziono przez Lwów, Złoczów, Tarnopol, Żmerynkę, Charków, Samarę, Syzrań, Kujbyszew, Ufę, Złotousty, Czelabińsk do Omska. Po przyjeździe na miejsce zesłańców stłoczono w świetlicy, gdzie warunki, pomimo braku ogrzewania były trochę lepsze.

Z Omska Chmielów wywieziono ciężarówkami do Tary położonej o ponad 300 km na północ. Zmarzniętym Sybirakom rozdano chleb, *pachlobkę* i galop zupkę (gorącą, bardzo wodnistą zupę). Tara była jedną z większych miejscowości w tej części Syberii i znana z tzw. białego więzienia. Brat pani Bronisławy – Stanisław, przesiedział w nim przez 5 miesięcy za to, że grając ze *szpionem* w szachy śpiewał „Stalinie, Stalinie, jeszcze Bóg nad nami, jeszcze będziesz wisiał do góry nogami". Gdy wyszedł z więzienia, rodzina nie mogła go poznać. Był strasznie skatowany, miał długą nieogoloną brodę, owrzodzone nogi, był schorowany i bardzo wycieńczony.

Z Tary w kilkudziesięciostopniowym mrozie Chmielów przewieziono przez Irtysz do łagrów

tajgi, oddalonych o 600 km na północ od Omska. Barak, w którym mieszkała cała rodzina nazywał się „Bolszaja Przystań" i był bardzo duży. Miał 50 m długości i 25 m szerokości. Mieściły się w nim 2 mieszkania. W jednym z nich mieszkał opiekun baraku Szczygłow ze swoją rodziną, natomiast w drugim znajdowała się pralnia, prowizoryczna kuchnia i pomieszczenie do grzania wody. Pozostała część baraku była przeznaczona dla ponad 50 rodzin Sybiraków. W baraku znajdowały się prycze, stoły i ławy oraz piece do ogrzewania pomieszczenia. Rodziny, aby zachować intymność oraz ciepło, przedzielały swoje prycze kocami, ręcznikami i prześcieradłami. Posiłki przygotowywano z zapasów, które udało się zabrać jeszcze z Polski. Dla ochrony przed wybuchem epidemii NKWD sprowadziło do łagru lekarza.

Oprócz opiekuna łagru Sybiracy byli pilnowani przez strażników NKWD, którzy ich systematycznie okradali potrącając część zarobku z wypłaty. Przy okazji zabierali cenniejsze rzeczy, ukrywane złoto, biżuterię oraz medaliki i krzyżyki, a także obrazki świętych.

Sybiracy bardzo ciężko pracowali przy wyrębie lasu. Codziennie rano, bez względu na pogodę, więźniowie wychodzili do pracy. Narzędzia i łopaty do odśnieżania trzymano w tzw. izbuszce. Śnieg sięgał czasami powyżej jednego metra i zanim przystąpiono do wyrębu, musiano najpierw utorować sobie drogę od pnia do pnia. Zesłańcy pracowali, aby przeżyć. Zarabiali na 600-gramową dzienną rację chleba i ciepłą galop zupkę.

Wiosną 1940 r. władze radzieckie wydały pozwolenie na wybudowanie specjalnych posiołków dla Polaków rozproszonych w tajdze. Chmielom przydzielono miejsce przy ujściu rzeki Szysz do Irtysza. Zesłańcy sami musieli wybudować sobie „nowe legowisko". Wielu z nich umierało z wyczerpania

BARAK DLA ZESŁAŃCÓW POLITYCZNYCH NA SOWIECKIM ZDJĘCIU PROPAGANDOWYM

DEPRTOWANI MIESZKALI W CIĘŻKICH WARUNKACH, M.IN. W ZIEMIANKACH

oraz zostało kalekami z braku odpowiednich warunków do pracy.

Po przeprowadzce Polaków do nowych miejsc warunki ich życia nadal były trudne. Zmęczeni ciężką fizyczną pracą, zmarznięci i głodni nie mogli spać na pryczach z krąglaków z wystającymi sękami. Bronisława wspomina: „kucharka w prowizorycznej kuchni gotowała bardzo marne obiady, gdyż trudno było dowieźć prowiant. Przez kilka dni było to samo, zupa grochowa lub makaron, jedna kluska łapała drugą. Obok, Rosjanie mieli wszystko, mięso, śmietanę, pieczone racuszki, ser, aż ślinka leciała. A wieczorem grali do późna na bałałajce i śpiewali różne czastuszki. My zmęczeni zakrywaliśmy chustą lub szalikiem głowę, aby nie słyszeć tego. Nie mogliśmy spać. Naśmiewali się z nas – «wy polskie szpiony, wy Polszu uwiditie kak swoje ucho» lub – «wy polscy patrioci, chce wam się do Polski. Pojedziecie, jak żmije nogi dostaną»".

Chmielowie pracowali w tartaku „Czyganińska Dacz", oddalonym o 40 km od nowo wybudowanego domu. Bywało, że w trakcie zimy członkowie rodziny Chmielów nie widzieli się przez 3 miesiące ze względu na zaspy.

Wiosną 1941 r. Irtysz i Szysz wystąpiły z brzegów i zalały wie-

ZESŁAŃCY BYLI SKAZANI NA CIĘŻKĄ PRACĘ M.IN. W TAJDZE W KAŻDYCH WARUNKACH POGODOWYCH

le posiołków. Bronisława musiała ewakuować się do wsi Ajlinka, gdzie spotkała bardzo dobrych ludzi. Wśród nich były dwie kobiety – pielęgniarka i krasnoarmijka w średnim wieku, które pomagały jej w chorobie. Miała 40 stopni gorączki, co spowodowało rozwinięcie się zapalenia płuc. Pielęgniarka mówiła „Bronisława, ty nie wołnujsia, ty jeszczo wiernioszsia w Polszu".

Z Ajlinki część deportowanych trafiła do tartaku w Nowo Jagodnej. Bronisława pracowała przy pilarce odbierając przecięte deski i układając je na wózek. Tam również zaobserwowała u siebie pierwsze oznaki kurzej ślepoty.

Wyczerpująca praca i niedożywienie spowodowało kolejną chorobę u Sybiraczki. Leżała długi czas na izbie chorych. Jedyną pociechą była myśl, że cała rodzina jest razem: „Hela pracowała w biurze *Lespromchozu*, bracia Józef i Staszek w tartaku w Nowo Łagodnej, natomiast matka, ojciec oraz Jadwiga byli w Ajlince". Cieszyły też paczki przesyłane z Polski od koleżanek i najbliższych oraz księdza Twardzickiego pomimo tego, że były sprawdzane i część z nich znikała podobnie jak listy.

Po napaści Niemiec na ZSRR w 1941 r. i pojawieniu się informacji o formowaniu armii przez gen. Władysława Andersa rodzina Chmielów postanowiła opuścić *posiołek*. W lutym 1942 r., wczesnym rankiem opuścili Szysz. Bronisława wspomina: „Bracia przygotowali trochę większe sanki i do nich przymocowali kij, rodzaj dyszla z silnymi sznurami. Sznur przełożony przez plecy i ramię spełniał rolę chomąta. Ojciec szedł przodem szukając drogi, która była zasypywana śniegiem, bracia ciągnęli sanie, a reszta szła za nimi. Dziennie pokonywaliśmy od 15 do 20 km i tak przeszliśmy 300 km. Nocowaliśmy u kołchoźników, którzy przyjmowali nas z wielką życzliwością. Byli to dobrzy ludzie, *kułacy* wierzący w Boga. Za nocleg i jedzenie ojciec i bracia remontowali płot, albo rąbali drewno. Tak doszliśmy do miejscowości, przez którą przebiegały tory kolejowe Nowo Nazywajewskaja".

Po krótkim postoju i zdobyciu jedzenia od miejscowych cała rodzina wyruszyła w dalszą podróż obierając sobie początkowo za cel Ałma-Atę, w której formowało się polskie wojsko. Jednak już w Nowosybirsku czerwonoarmiści zawrócili zesłańców w związku z panującą epidemią. W siedzibie Związku Patriotów Polskich poinformowano Chmielów, że stosunki Polski z ZSRR uległy gwałtownie pogorszeniu i nie należy liczyć na poprawę sytuacji. Zmęczeni musieli kolejny raz wrócić do Nowo Nazywajewskiej. Dzięki uprzejmości jednej z mieszkanek miasta, Bitasowej, cała rodzina zatrudniła się na dłuższy czas w kołchozie „Michajłowskaja". Warunki w kołchozie były bardzo trudne, nadal odczuwalny był głód i zmęczenie. Chmielowie suszyli ziarna i nosili worki, pilnowali magazynów, sadzili ziemniaki oraz siali i zbierali zboże. Po sezonie okazywało się,

że dniówka ciężkiej pracy była równa 1 kg zboża. Jedyną pociechą w tak trudnych chwilach były organizowane stypy: „jak tylko jakiś pracownik zmarł, to zaraz znalazł się ktoś, kto zatrudniał się przy wykopywaniu grobu. Za to po pogrzebie porządna stypa, można było pojeść sobie. Smutne to, lecz prawdziwe" – mówi Bronisława.

Wiosną 1943 r. Bronisława pracowała na torfowisku w kołchozie „Torfuczastok". Praca była bardzo ciężka. Torf wycinano z ziemi w postaci kostek, aż do lodu na głębokość 70 cm, a następnie go suszono. Torfowiska nie były zmeliorowane, dlatego prace wszyscy zesłańcy wykonywali na boso w wodzie. Wśród zesłańców byli Niemcy, Tatarzy, Kazachowie, Kałmucy, Polacy i Rosjanie. Przenikliwe zimno od dołu i żar słońca, zmęczenie i głód powodowały częste choroby. Z pracy zwalniano tylko tych, u których stwierdzono wysoką temperaturę. Dzienna racja zesłańca wynosiła ok. 60 dkg chleba i gorąca miska zupy. Najgorzej było w okresie zimowym, kiedy to kilofami i łomami kopano rowy na głębokość 5 m i szerokość 4 m w celu osuszenia torfowiska.

Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z ZSRR w Kujbyszewie zorganizowano polską placówkę, której ambasadorem był Tadeusz Romer. Brat pani Bronisławy – Stanisław, otrzymał tam pracę jako *politdowierenny*. Otrzymywał on regularnie pisma i gazety z poselstwa polskiego, które doręczał mu życzliwy Kazach. Po wykryciu Zbrodni Katyńskiej placówka zażądała spisu wszystkich rodzin z dokładnymi adresami „bo trzeba wszystkim wiedzieć, że Polacy byli rozproszeni jak karaluchy, a rodziny były rozlane po terenie, aby dalej od tajgi i lasów katorżniczych". Zerwane stosunki dyplomatyczne Polski z ZSRR spowodowały likwidację placówki w Kujbyszewie, ważnego ośrodka dla polskich zesłańców.

CZŁONKOWIE RODZINY CHMIELÓW PRACOWALI RÓWNIEŻ W TARTAKU

TADEUSZ ROMER, AMBASADOR RP W ZSRR W LL.1942-1943

Jednocześnie NKWD rozpoczęło aresztowania *politdowierennych*, w tym Stanisława Chmiela, którego osadzono w więzieniu w Omsku, podobnie zresztą jak jego siostrę Helę. Wszystkich zarejestrowanych Polaków wzywano i zmuszano do przyjęcia obywatelstwa ZSRR. Tych, którzy odmawiali, aresztowano albo gnębiono psychicznie, śledząc i utrudniając codzienne życie. Chmielowie propozycję NKWD od razu odrzucili, a Bronisława mówiła, że „nigdy nie będziemy

Posiołok, **który deportowani musieli dla siebie zbudować**

Rosjanami, chyba że sąsiadami i powinniśmy się czuć jak kwartiranty u charoszych chaziajew".

We wrześniu 1943 r. NKWD zabrało rodzinie Chmielów zaświadczenie, wydane dwa lata wcześniej w Nowo Jagodnej, które było ich jedynym dokumentem tożsamości. Nakazano również opuszczenie wynajętego pokoju. W każdej chwili wszyscy członkowie rodziny mogli trafić do więzienia za brak dokumentów i „wałęsanie się" po okolicy. Chmielowie wraz z rodziną Pączków i Cyganów postanowili pójść do lasu oddalonego o 1 km od „Torfuczastok" i zamieszkać w dobrze zamaskowanym szałasie. „Noce wrześniowe były bardzo chłodne, owijaliśmy sobie głowy chustkami i szalikami, co tylko mogliśmy narzucaliśmy na siebie, aby nie zmarznąć i doczekać do rana" – wspomina Bronisława. Za pracę przy przestawianiu pieca trzy rodziny otrzymały na spółkę barana, którego mięso wystarczyło na kilka dni. Bronisława wraz z siostrą Wiesią chodziły na ściernisko i szukały kłosów zboża, które następnie suszyły i rozdrabniały kamieniami na kaszę. Po kilku dniach doniesiono o tym NKWD. Za nielegalną pracę i handel baranem brat Józek oraz stary Pączko zostali uwięzieni przez strażników.

Nad rodzinami zesłańców zlitował się szef kołchozu w „Torfuczastok", który pozwolił im wrócić i oznajmił, że NKWD nie będzie już ich prześladować i męczyć przesłuchaniami. Za to ojciec Bronisławy musiał stawić się w siedzibie NKWD. „Strasznie na niego krzyczeli, jak wychował swoje dzieci, że są nieposłuszne. Nie miał obuwia tylko takie łapcie ze słomy. Padał deszcz i nie mógł w nich chodzić. Pierwszą okazją podwieźli go… na pustej (na szczęście) trumnie do Nowo Nazywajewskiej. Po powrocie długo kaszlał. Straszny był to widok, ale rzeczywiście NKWD już nas nie gnębiło".

Nowosybirsk w czasie wojny

Mając odrobinę swobody cała rodzina postanowiła przezimować w wybudowanej z darni lepiance. Postawienie nowego domu sprawiało im ogromne kłopoty. Dom miał być przeznaczony dla kilku osób. Brakowało odpowiedniego materiału. Jednak dzięki dobrej organizacji pracy i pomocy tubylców udało się Chmielom postawić lepiankę z oknami, drzwiami, prymitywnymi meblami w postaci łóżek, stołów i ławek.

Zima roku 1943/1944 była bardzo sroga. Temperatura nocą spadała do -55°C. Do pracy zapędzano zesłańców codziennie, chyba że temperatura była niższa od -45°C. Bronisława wspomina: „gdy tak kilofami i łomami pracowaliśmy przy melioracji torfowiska, byłyśmy z siostrą bardzo spocone. Czasem trzeba było trochę odpocząć, to po chwili nasze ubrania były zmarznięte i sztywne jak blacha,

czułyśmy jakbyśmy miały skorupę na plecach. Ubranie odmarzało, jak znów zaczęłyśmy pracować". Mimo mrozu i śniegu matka Bronisławy wraz z sąsiadką chodziły na pola zbierać wystającą spod śniegu lebiodę, którą następnie suszono i robiono z niej lepioszki. Zesłańcy innych narodowości mówili im „wy pracujcie, zarobicie 10 rubli, zapiszą 7, a dostaniecie 5".

Praca na torfowisku była tak uciążliwa, że Bronisława wraz z Heleną Czyrek postanowiły porzucić ją i udać się do Omska w poszukiwaniu nowego zatrudnienia. Przy zachowaniu dużej ostrożności i w atmosferze konspiracji stawiły się w placówce Związku Patriotów Polskich. Tam skierowano Sybiraczki do nowego kołchozu po drugiej stronie Irtysza – „Własť Truda", oddalonego o 12 km od Omska. Jego kierownikiem był inż. Zwiagincew, który był spokrewniony z polską rodziną. Przy poparciu kierownika i z nowymi dokumentami wszystkie koczujące w lepiance rodziny z „Torfuczastok" przeniosły się do nowego kołchozu.

Wiosną 1944 r. z omskiego więzienia zwolniono siostrę Bronisławy oraz wielu niewinnie przetrzymywanych Polaków i Żydów. Radość wszystkich była ogromna.

Praca w nowym kołchozie związana była z rolnictwem. Trzy siostry pracowały na polu przy orce, zasiewach, sadzeniu ziemniaków. Helena po wyjściu z więzienia i podreperowaniu zdrowia została nawet *uczotczykiem* (pomocnikiem brygadzisty). Podobnie było też z Bronisławą, która dostała od inż. Zwiagincewa konia wierzchowego po to, „aby śledzić postępy prac na polu i wieczorami rachować procenty wykonanej normy". Stan zdrowia Heleny Chmiel nie był jednak zadawalający, dlatego przeniosła się do placówki Związku Patriotów Polskich w Omsku na stanowisko sekretarki. Praca tam była lżejsza i w ciepłym pomieszczeniu.

We wrześniu 1944 r. Jadwidze udało się załatwić pracę w Zakładzie Krawieckim w Omsku, co ucieszyło całą rodzinę. Warunki były zdecydowanie lepsze i nikt nie musiał się martwić o jedzenie oraz nocleg.

RODZINA CHMIELÓW PRACOWAŁA PRZY WYDOBYCIU TORFU

Ważną rolę dla zesłańców spełniał Związek Patriotów Polskich w Omsku, który zajmował się m.in. odszukiwaniem i spisywaniem jak największej liczby Polaków zesłanych na Syberię. W samym okręgu omskim odnaleziono 55 dzieci w wieku od 3 do 15 lat, które zostały umieszczone w Domu Dziecka im. Komsomołu oddalonym o 5 km od miasta. Już po zakończeniu wojny w październiku 1945 r. przez okres pół roku pracowała tam Bronisława. Była bardzo szczęśliwa, że może pomagać dzieciom. Uczyła je wierszy i pieśni patriotycznych, opowiadała o ojczyźnie.

W marcu 1946 r. nadszedł upragniony dla Bronisławy dzień – czas powrotu do Polski. Radość całej rodziny Chmielów była ogromna, że po tylu latach tułaczki, katorżniczej pracy będą mogli powrócić do ojczyzny. Bronisława jako opiekunka dzieci wraz z całym transportem wyruszyła w powrotną podróż do Polski. Na stacji we Lwowie płakała. Jej tęsknota za ukochanym miastem była tak wielka, że postanowiła w trakcie postoju na stacji zwiedzić to wspaniałe polskie miasto, które zostało w 1939 r. zajęte przez Rosjan. 21 kwietnia 1946 r. pociąg wiozący Sybiraków przekroczył granicę: „kiedy dojeżdżaliśmy już do granicy polsko-radzieckiej, porozbiorowej, widzieliśmy biało-czerwone słupy z orłem. Radość, że już będziemy w wolnym kraju, tak dla nas drogim i wytęsknionym wypełniła nasze serca. Kiedy tak stałyśmy w oknie i obserwowały to wszystko, usłyszałam szloch, a potem silniejszy płacz".

Bronisława Chmiel po wojnie zamieszkała początkowo w Przemyślu, gdzie spotkała się z rodzicami, braćmi i siostrami, następnie w Ełku, a od 1951 r. w Lublinie ■

Grażyna Bacewicz. 1935 r. Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Skrzypaczka Grażyna Bacewicz i jej polsko-litewska rodzina

Mieczysław JACKIEWICZ

W Polsce i na świecie znana jest znakomita skrzypaczka i polska kompozytorka Grażyna Bacewicz, której ród po ojcu wywodzi się z Litwy. Jej ojciec Vincas Bacevičius, bracia Vytautas Bacevičius i Kiejstut Bacewicz byli również muzykami.

Ciekawe, że w tej litewsko-polskiej rodzinie ojciec i brat Vytautas (Witold) uważali sie za Litwinów, natomiast Grażyna, Wanda i najstarszy brat Kiejstut wybrali Polskę za swoją ojczyznę.

Vincas Bacevičius (Wincenty Bacewicz), ojciec Grażyny, urodził się w średniozamożnej rodzinie chłopskiej 16 maja 1875 r. w miejscowości Ardzijauskai w parafii Višakio Rūda w obecnym rejonie Šakiai (Szaki) na Suwalszczyźnie litewskiej, która w tamtych czasach należała do Królestwa Polskiego.

Po ukończeniu szkoły początkowej w Višakio Rūda w 1890 r. jako piętnastolatek wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego w Wejwerach (Veiveriai). Wejwery jako miasteczko położone w 22 km na południe od Kowna przy trakcie mariampolskim znane są od II poł. XVIII w. Rozwinęły się po 1818 r., kiedy urządzono tu dużą przygraniczną stację pocztową i zbudowano kościół oraz otwarto szkołę parafialną. Po powstaniu 1863 roku władze stację pocztową zlikwidowały, a w 1866 r. w jej budynku założono kursy nauczycielskie dla szkół ludowych, natomiast w 1872 r. zorganizowano seminarium nauczycielskie, które przygotowywało nauczycieli dla szkół w Suwalszczyźnie. W latach 1866-1903 w Wejwerach mieszkał i pracował jako nauczyciel w Seminarium Tomas Ferdinandas Žilinskas (1840-1925), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i litewski patriota, który uczył młodzież litewską historii Litwy, upowszechniał język litewski oraz pisma, które przemycano z Małej Litwy na teren Suwalszczyzny. Językiem wykładowym w seminarium był wprawdzie rosyjski, ale też uczono tam języka litewskiego, więc uczniowie Litwini, w tym Vincas Bacevičius, w okresie litewskiego odrodze-

nia narodowego w końcu XIX w. dzięki pracy nauczycieli-Litwinów oraz innych patriotów: poetów Ksaverasa Sakalauskasa-Vanagelisa (1863-1938) i Juozasa Andziulaitisa (1864-1916) stawali się świadomymi Litwinami i po uzyskaniu dyplomów nauczycielskich szli w lud uczyć litewskości mieszkańców litewskiej Suwalszczyzny. O tym, że w seminarium panował duch litewski, wiedziały dobrze władze rosyjskie, toteż najbardziej aktywnych absolwentów wysyłano do pracy w Polsce. Wprawdzie 18-letni nauczyciel Wincenty Bacewicz otrzymał posadę nauczycielską w pobliżu Mariampola, jednakże w 1899 r. 24-letniego nauczyciela władze rosyjskie wysłały do Łodzi.

Vincas Bacevičius

Tutaj zaczął się nowy okres w życiu Vincasa Bacevičiusa. Przede wszystkim, jako uzdolniony muzycznie, wstąpił w Łodzi do prywatnej Szkoły Muzycznej prof. T. Hanickiego, którą ukończył, po czym uczył muzyki w Progimnazjum Męskim w Łodzi, prowadził chór w Seminarium Nauczycielskim, uczył metodyki muzyki i śpiewu. W Łodzi Vincas ożenił się z Polką Marią Modlińską – szlachcianką, córką inżyniera, która na początku XX w. pracowała w filii łódzkiej Banku Petersburskiego. Maria była osobą muzykalną, toteż często w ich domu rozbrzmiewała muzyka. W Łodzi urodziły się ich dzieci: Kiejstut (1904), Witold (znany jako Vytautas w 1905), Grażyna (1909-1969) i Wanda. Wszystkie dzieci były muzykalne, toteż rodzice starali się gruntownie muzycznie wykształcić Kiejstuta, Witolda i Grażynę. Rodzina zgodnie żyła do 1923 r., kiedy to wówczas 48-letni nauczyciel, świadomy Litwin postanowił opuścić Polskę i powrócić do wolnej ojczyzny.

Żona nie zgodziła się na wyjazd z Polski, więc Vincas Bacevičius opucił rodzinę i w roku 1923 przez zieloną granicę przedostał się do

VINCAS BACEVIČIUS. LATA 20.

Litwy. Zamieszkał w Kownie, gdzie od razu został kierownikiem 36 Szkoły Początkowej, a później od 1923 do 1931 r. był nauczycielem muzyki w najlepszej w owym czasie Szkole Średniej „Aušra" w Kownie. Później pracował w innych szkołach litewskich, a od 1940 r. został inspektorem szkolnym w Kownie, do jego obowiązków należała opieka nad przedmiotami muzycznymi i chórami szkolnymi. Wojnę przeżył w Kownie, a w latach 1947-1952 był kierownikiem 23 Szkoły Początkowej, równocześnie uczył dzieci muzyki. W Kownie wydał podręcznik do nauczania muzyki, ogłosił kilkanaście artykułów z metodyki nauczania muzyki, napisał też kilka utworów muzycznych. Zmarł 22 grudnia 1952 r. w Kownie.

Kiejstut Bacewicz

Jakie były losy jego dzieci? Najstarszy Kiejstut w latach 1914-1924 uczył się w Szkole Muzycznej H. Kijeńskiego w Łodzi teorii muzyki i gry na fortepianie, następnie w 1924 r. wstąpił do Konserwatorium Warszawskiego, gdzie studiował w klasie fortepianu i kompozycji. Równocześnie studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, który ukończył w 1931 r. z tytułem magistra filozofii. Po ukończeniu studiów Kiejstut rozpoczął poszukiwanie

ojczyzny. W 1931 r. wyjechał na Litwę, zamieszkał z ojcem w Kownie i tu w latach 1931-1935 był nauczycielem w Gimnazjum Męskim „Aušra", kierował orkiestrą dętą i chórem szkolnym. Przełożył na język litewski listy Mikalojusa Konstantinasa Čiurlionisa.

Jednakże Kiejstut nie odnalazł się w ojczyźnie ojca: w 1935 r. powrócił do Warszawy i określił się jako Polak. Najpierw wykładał w Warszawie, później przeniósł się do Łodzi, gdzie był profesorem muzyki, w ll. 1937-1938 jako akompaniator odbył wiele podróży artystycznych do Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Łotwy. W latach 1945-1981 był pedagogiem Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi, a w ll. 1957-1969 pełnił funkcję rektora tej uczelni. Znany jest w Polsce jako pianista, kompozytor i pedagog oraz autor drobnych kompozycji fortepianowych, pieśni i opracowań na fortepian. Zmarł 27 sierpnia 1993 r. w Zgierzu k. Łodzi.

KIEJSTUT BACEWICZ. 1926 R. FOT. ZE ZBIORÓW POLSKIEGO WYDAWNICTWA MUZYCZNEGO

Witold-Vytautas Bacevičius

Inaczej potoczyły się losy Witolda-Vytautasa. Był uczniem J. Turczyńskiego, A Dobkiewicza, K. Sikorskiego i K. Wiłkomirskiego w Konserwatorium Łódzkim. Ukończył klasę fortepianu i kompozycji i w 1926 r., w wieku 20 lat opuścił Polskę na zawsze: wyjechał do ojca na Litwę, tam, w Kownie, określił się jako Litwin – Vytautas Bacevičius. W latach 1926-1927 studiował na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie, następnie w 1927 r. wyjechał do Paryża, gdzie na Sorbonie doskonalił grę na fortepianie, równocześnie studiował kompozycję w Konserwatorium rosyjskim N. Czerepina. Po powrocie do Kowna w ll. 1931-1939 wykładał w szkole muzycznej oraz w Konserwatorium Kowieńskim. W 1933 r. redagował i wydawał w Kownie czasopismo „Muzika ir teatras". W 1939 r. wyjechał na *turnée* do Ameryki i tam, w Nowym Jorku, pozostał do śmierci.

Vytautas Bacevičius sporo komponował: w 1931 r. stworzył operę *Vaidilutė* (1931), balet *Šokių sūkuryje*, wystawiony w 1933 r. w Kownie, *6 symfonię* (1926, 1940), *Elektrinė poema* (1932). Po osiedleniu się w Nowym Jorku pracował również owocnie, wiele komponował, a jak pisze Jacek Marczyński, „w 1958 roku wysłał partyturę nowych dwóch symfonii Grażynie i bratu Kiejstutowi (rektorowi łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej), ale spotkał się z ich surową krytyką za „brak rozwoju artystycznego spowodowanego izolacją". Urażony poprosił o zwrot rękopisów, jednak postanowił komponować inaczej. W roku 1960 otrzymał obywatelstwo amerykańskie, wówczas mógł wyjechać za granicę. Wybrał Paryż, gdzie spotkał się z siostrami – Grażyną i Wandą, a przede wszystkim poznawał tu nowe dzieła muzyczne kompozytorów europejskich. Wtedy – jak pisze Marczyński – „narodziła się jego koncepcja muzyki kosmicznej". W 1960 r. skomponował *VI symfonię Kosmiczną*, która miała być zapowiedzią artystycznego przeobrażenia. Jednakże poza krajem Vytautas nie potrafił dokonać większego dzieła: nie osiągnął wymarzonego celu. Zmarł 15 stycznia 1970 r. w Nowym Jorku. Jego muzyka powróciła jednak na Litwę w końcu lat 80. XX wieku i jest nadal grana w litewskich filharmoniach. Vytautas był też krytykiem muzycznym i pozostawił interesujące wspomnienia o pisarzu Petrasie Cvirce. W Polsce muzyka Vytautasa grana jest okazjonalnie, a w Europie jest prawie nie znana. W ojczyźnie ojca, którą wybrał świadomie, żył zaledwie 13

lat. Listy do sióstr i do brata Kiejstuta pisał po polsku, chociaż zarówno Kiejstut, jak i Grażyna znali język litewski.

Największy talent w rodzinie

Grażyna Bacewicz (1909-1969), po mężu Biernacka, okazała się najbardziej utalentowana muzycznie. Wybrała ona świadomie opcję polską. Początkowo gry na fortepianie i skrzypcach uczył ją ojciec. Od 1919 r. kontynuowała edukację muzyczną w Konserwatorium Muzycznym Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej w Łodzi, gdzie kształciła się w zakresie gry na skrzypcach, fortepianie oraz teorii muzyki. W roku 1923 wraz z całą rodziną przeniosła się do Warszawy. Od 1924 r. studiowała w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie pod kierunkiem Kazimierza Sikorskiego (kompozycja) i Józefa Jarzębskiego (skrzypce), a także Józefa Turczyńskiego (fortepian), równocześnie podjęła studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim, z których jednak po półtora roku zrezygnowała. W roku 1932 ukończyła Konserwatorium, uzyskując dwa dyplomy z gry na skrzypcach i kompozycji. Po ukończeniu studiów pojechała do Kowna, do ojca, licząc, że ojciec, zaangażowany w litewskie życie kulturalne, pomoże jej tam znaleźć zajęcie dające stały dochód.

Po latach pisał do niej brat Vytautas: „Tatuś chciał ci wyrobić stypendium do Paryża u ministra oświaty Šakenisa, ale Motiekaitis (Jonas) i Balys Dvarionas wnieśli skargę do ministerstwa, że Ty jesteś Polką i wobec tego nie powinnaś dostać stypendium. Wtedy to Ty po dwóch triumfalnych koncertach słusznie oświadczyłaś: a więc dobrze, jestem wobec tego Polką". Powróciła do Warszawy i w tym samym roku Jan Paderewski przyznał jej stypendium na studia kompozytorskie w *École Normale de Musique* w Paryżu, które odbyła

Vytautas Bacevičius w Nowym Jorku. Fot. ze zbiorów Litewskiego Archiwum Literatury i Sztuki

w latach 1932-1933 pod kierunkiem Nadii Boulanger. Uczęszczała tam także na prywatne lekcje gry na skrzypcach do Andre'a Toureta. Ponownie wyjechała do stolicy Francji w roku 1934, aby kształcić się u węgierskiego skrzypka – Carla Flescha.

Jako solistka zaczęła odnosić sukcesy już w roku 1935, kiedy otrzymała pierwsze wyróżnienie na I Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie. W latach 1936-1938 współpracowała z warszawską Orkiestrą Polskiego Radia, zorganizowaną przez Grzegorza Fitelberga, w której grała partię pierwszych skrzypiec. Praca w orkiestrze dała jej możliwość wzbogacenia wiedzy w zakresie instrumentacji. Przed II wojną światową również wiele koncertowała – często wspólnie z bratem Kiejstutem – w wielu krajach, m.in. na Litwie, we Francji i Hiszpanii. Podczas okupacji niemieckiej występowała na koncertach konspiracyjnych i koncertach Rady Głównej Opiekuńczej. Po wojnie kontynuowała działalność koncertową do 1953 r. Dawała recitale w Belgii, Czechosłowacji, ZSRR, Rumunii, na Węgrzech i we Francji.

Równocześnie w 1945 r. podjęła pracę w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Łodzi, gdzie wykładała przedmioty teoretycz-

Vytautas i Grażyna z ojcem. Lata 30. Fot. ze zbiorów Litewskiego Archiwum Literatury i Sztuki

ne i prowadziła klasę skrzypiec. W latach 50. poświęciła się prawie wyłącznie kompozycji i nauczaniu. Od roku 1966 (od 1967 jako profesor zwyczajny) aż do śmierci pracowała w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, prowadząc klasę kompozycji.

Często brała też udział – jako jurorka – w konkursach skrzypcowych i kompozytorskich, m.in. w Liège, Paryżu, Moskwie, Neapolu, Budapeszcie, Poznaniu i Warszawie. W latach 1955-1957 i 1960-1969 pełniła również funkcję wiceprezesa Związku Kompozytorów Polskich. Jest ona także jedną z niewielu kobiet wśród polskich kompozytorów. Wpływ na jej twórczość – jak dowodzą znawcy – wywarła Nadia Boulanger, u której uczyła się kompozycji. Jako wykształcona i koncertująca skrzypaczka szczególną uwagę poświęciła muzyce na skrzypce. Jest autorką siedmiu koncertów skrzypcowych, dwóch koncertów wiolonczelowych i koncertu altówkowego. Napisała także siedem kwartetów smyczkowych, pięć sonat na skrzypce i fortepian oraz dwie sonaty na skrzypce solo.

Grażyna Bacewicz podczas koncertu po otrzymaniu I nagrody na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Liège. Fot. ze zbiorów Polskiego Wydawnictwa Muzycznego

W latach 60. zajmowała się także pisarstwem. Jest autorką kilku powieści i nowel – pozostających jednak nadal w rękopisie – oraz tomiku opowiadań *Znak szczególny* (Czytelnik, Warszawa 1970; II wyd.: 1974).

Niezwykle bogata twórczość kompozytorska Grażyny Bacewicz wielokrotnie była nagradzana i wyróżniana, m.in. w 1933 r. jej *Kwintet na instrumenty dęte* (1932) otrzymał I nagrodę na konkursie kompozytorskim Towarzystwa „Aide aux femmes de professions libres" w Paryżu, w 1936 r. na konkursie kompozytorskim Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej

Trio na obój, skrzypce i wiolonczelę (1935) zdobyło II nagrodę, a *Sinfonietta na orkiestrę smyczkową* (1929) – wyróżnienie, w 1949 r. *Koncert fortepianowy* uzyskał II nagrodę (pierwszej nie przyznano) na Konkursie Kompozytorskim im. Fryderyka Chopina, zorganizowanym przez Związek Kompozytorów Polskich w Warszawie, w 1951 r. na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Liège *Kwartet smyczkowy* (1951) otrzymał I nagrodę, a w 1956 r. na tym samym konkursie *Kwartet smyczkowy nr 5* – II nagrodę, w 1960 r. na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO w Paryżu *Muzyka na smyczki, trąbki i perkusję* (1958) uzyskała III lokatę – najwyższą w dziale utworów orkiestrowych, a w 1965 r. *Koncert skrzypcowy nr 7* (1965) zdobył nagrodę Rządu Belgijskiego i złoty medal na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Brukseli.

Została uhonorowana też szeregiem nagród za całokształt twórczości, m.in. w 1949 r. otrzymała nagrodę muzyczną miasta Warszawy za całokształt działalności kompozytorskiej, wirtuozowskiej, organizatorskiej i pedagogicznej, w 1950 r. – Nagrodę Państwową III stopnia za *Koncert na orkiestrę smyczkową* (1948), w 1951 r. – I nagrodę na Festiwalu Muzyki Polskiej za całokształt twórczości festiwalowej, a w szczególności za *Sonatę skrzypcową nr 4* (1949), w 1952 r. – Nagrodę Państwową II stopnia za *Koncert skrzypcowy nr 4* i wspomniany *Kwartet skrzypcowy nr 4* oraz *Sonatę skrzypcową nr 4*, w 1955 r. – Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za *Symfonię nr 4, Koncert skrzypcowy nr 3* (1948) i *Kwartet skrzypcowy nr 3* (1947), w 1960 r. – Nagrodę Związku Kompozytorów Polskich za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości kompozytorskiej, a w 1962 r. – Nagrodę II stopnia Ministra Kultury i Sztuki za *Pensieri notturni na orkiestrę kameralną*. Została również odznaczona Orderem Sztandaru Pracy II klasy (1949) i I klasy (1959), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1953), Medalem 10-lecia Polski Ludowej (1955) oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1955).

GRAŻYNA BACEWICZ OTRZYMUJE NAGRODĘ MUZYCZNĄ MIASTA WARSZAWY ZA CAŁOKSZTAŁT TWÓRCZOŚCI. 1949 R. FOT. ZE ZBIORÓW POLSKIEGO WYDAWNICTWA MUZYCZNEGO

ANDRZEJ ZBORSKI

GRAŻYNA BACEWICZ Z CÓRKĄ ALINĄ. WARSZAWA. 1963 R.

Jej mężem był lekarz internista Piotr Andrzej Biernacki. Mieli jedną córkę. Grażyna zmarła nagle na serce 17 stycznia 1969 r. w Warszawie. Pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Utalentowany muzycznie ród litewsko-polski Bacewiczów-Bacevičiusów na trwałe wpisał się do historii kultury Polski i Litwy, a Vytautas Bacevičius ze swoją muzyką kosmiczną wszedł też do kultury amerykańskiej. Rodzina Bacewiczów dowodzi, że w twórczości muzycznej nie ma granic ani przeszkód w pracy na rzecz własnych narodów ■

Dbajmy o lasy

Maria ROTKIEWICZ

Wraz z pierwszym dniem wiosny 21 marca na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Lasów. To dzięki lasom i drzewom w nich rosnących możemy żyć i korzystać z dobrodziejstw natury.

Krzywy Las w Nowym Czarnowie

Dla zwrócenia uwagi społeczeństw na ważną rolę lasów w życiu człowieka ONZ ustanowił 2011 rok Międzynarodowym Rokiem Lasów. W następnym roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Międzynarodowy Dzień Lasów.

Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, jak ważnym elementem naszej planety jest las. Największą powierzchnią lasów mogą pochwalić się Rosja, Brazylia, Kanada oraz Chiny. Na każdego mieszkańca Ziemi przypada ok. 0,60 ha lasu.

Na Białorusi porasta 9,3 mln ha lasów, w tym lasy chronione ze względu na walory przyrodnicze i uzdrowiskowo-rekreacyjne stanowią 40%, a lasy gospodarcze – 60%. Lasy na Białorusi zajmują 39% powierzchni. Lesistość Polski wynosi 30,8% i jest zbliżona do przeciętnej lesistości świata – 30,6%. W Unii Europejskiej jest pięć państw, które mają lesistość na poziomie przekraczającym 50% powierzchni kraju. Liderem jest Finlandia, która jest w 66% pokryta lasami. W Szwecji lasów jest na poziomie 63%, trzecim najbardziej zalesionym krajem jest Słowenia z wynikiem 61%. W Estonii – 54%, a na Łotwie lasy zajmują 53%. Natomiast najgorzej jest na Malcie, tu lasy stanowią tylko 1% powierzchni. W Niderlandach jest ich 10%, a w Irlandii lasy zajmują 11%.

Lasy zaspokajają wiele potrzeb człowieka. Produkują tlen niezbędny do życia i tworzą najpowszechniejsze ekosystemy lądowe na Ziemi. Jedna sosna potrafi wyprodukować tlen dla 3 osób, zaś jeden hektar liściastego lasu wytwarza w ciągu doby zapotrzebowanie na tlen dla 2500 ludzi. Lasy także zabezpieczają wiele elementów naturalnego środowiska, chronią przed zanieczyszczeniami powietrza i erozją gleb, zmniejszają siłę wiatru, chroniąc przy tym uprawy rolne i zabudowania ludzkie. Jak wynika ze statystyk, z lasu żyje ponad półtora miliarda ludzi na świecie. Pełnią ważną funkcję „pochłaniacza" dwutlenku węgla, zatrzymują też ogromne ilości wody, przeciwdziałając powodziom.

Zapewniają odpowiednie warunki życia dla ogromnej liczby gatunków zwierząt i roślin, a dokładniej dla 80% gatunków roślin i zwierząt. Ilość drzew w lesie zależy od ich gatunku oraz wieku lasu. W Polsce na jednym hektarze lasu sadzi się ok. 10-16 tys. sadzonek sosny, zaś większość z nich w ciągu kolejnych 100-200 lat jest usuwanych ze względu na pielęgnację lub czyszczenia. Na jednym hektarze pozostaje ok. 600 drzew.

Stare drzewa są sercem leśnego ekosystemu, aby zastąpić jedno takie drzewo i ekosystem, który ono tworzy, trzeba zasadzić kilka setek młodych sadzonek. Martwe drzewa pełnią w przyrodzie ważną funkcję: są siedliskiem leśnych zwierząt i pożywieniem dla wielu gatunków. Magazynują wodę i... dwutlenek węgla. Mieszka w nim cały zestaw różnorodnych gatunków: ptaki, nietoperze, ssaki, wiewiórki, pszczoły i wiele odmian grzybów – od nich zależy połowa życia w lesie.

Wchodząc do lasu powinniśmy przestrzegać podstawowych zasad: spacerować wytyczonymi ścieżkami, nie płoszyć zwierząt i przede wszystkim nie śmiecić. Najlepiej zachować ciszę i wsłuchać się w dźwięki przyrody.

W świecie są państwa, które kierują się wyłącznie zyskiem i tak traktują lasy. To bardzo niepokoi społeczność, która w państwach demokratycznych ma wpływ na decyzje rządzących. Niestety w krajach reżimowych ludzie takiej możliwości nie mają ■

Stefan Batory pod Pskowem. **Obraz Jana Matejki**

O oblężeniu Pskowa, obrazie Matejki i krzewach derenia

Kluczowym momentem wojny, którą prowadziła Rzeczpospolita z Rosją podczas III wyprawy inflanckiej, było oblężenie Pskowa. Król Stefan Batory rozpoczął zdobywanie murów i umocnień 8 września 1582 r., które trwało przez pięć miesięcy.

Krzew derenia

Brak prochu i niewystarczająca ilość artylerii (tylko 20 dział burzących i nieznana ilość armat mniejszych) spowodowały, że Psków się bronił i ostatecznie nie został przez wojska króla Batorego zdobyty. Sytuacja polityczna jednak zmusiła Iwana Groźnego do podpisania rozejmu, ponieważ Szwecja wykorzystała sytuację i zaatakowała Księstwo Moskiewskie, póki to było zajęte wojną z Rzecząpospolitą.

No cóż, Rzeczpospolita triumfowała, chociaż to nie było zwycięstwo. Psków stał się zarówno symbolem zwycięstwa, jak i klęski. Być może dobrze znany Polakom obraz Jana Matejki „Stefan Batory pod Pskowem", przedstawiający delegację moskiewskich bojarów proszących polskiego króla o pokój, przyczynił się do tego, że wielu rodaków ma pewność, iż wojska Batorego wzięły wtedy Psków. Moc sztuki! Wiem to z pewnej historii rodzinnej, gdy na koniec lat 70. z kuzynami z Polski, którzy gościli wtedy u moich rodziców, pojecha-

liśmy m.in. do Pskowa. Tam krewni dowiedzieli się od przewodnika, że Batory Pskowa nie pokonał. Jakaż sprzeczka się rozgorzała!

Wracając do obrazu Matejki – w rzeczywistości króla pod Pskowem wtedy nie było, pokój został zawarty w zupełnie innym miejscu – w Jamie Zapolskim. Z dzieł sztuki, literatury czy kina nie zawsze, a raczej bardzo rzadko, można uczyć historii. To nie jest zadanie dla artysty i sztuki. Obraz Matejki powstał w roku 1872, w okresie popowstaniowym, więc był „ku pokrzepieniu serc". Artysta także chciał pokazać jak wspaniałym królem był Stefan Batory.

A upokorzona wtedy Moskwa rozpoczęła przygotowania do kolejnej wojny…

Wróćmy znowu do wydarzeń sprzed 440 lat – po III wyprawie inflanckiej król Stefan Batory podsumował wojnę. Za nieudane oblężenie Pskowa obwiniał niskie morale polskich żołnierzy. Zwrócił uwagę na fakt, że wielu jego żołnierzy w czasie wyprawy spożywało nasiona derenia, które dawały efekt odurzający jak narkotyki. Odurzeni w ten sposób żołnierze nie byli w stanie sprawnie atakować i bronić się przed moskiewską piechotą. Doszło nawet do rabunku prochowni w Wielkich Łukach i wybuchu, który przesądził o tym, że pod Psków wojsko poszło bez prochu…

Król był wściekły i nakazał wycięcie krzewów derenia w całym państwie. Dobre chęci władcy niestety zadziałały jak „efekt motyla". Wytrzebienie krzewów tej rośliny spowodowało poważne problemy w pszczelarstwie. Dereń jest bowiem rośliną bujnie kwitnącą i miododajną. Jego wycięcie przyczyniło się to do zmniejszenia produkcji miodów pitnych, które w tamtych czasach stanowiły główny napitek.

Czy nasi rodacy zostali abstynentami? Niestety, nie. Miody pitne zastąpiła gorzałka z ziemniaka. I pojawił się problem alkoholizmu nierozwiązany do dziś…

Michał HRYNASZKIEWICZ

Twierdza w Pskowie. Baszta Kuterkroma

Baszta Pokrowska w twierdzy pskowskiej

B. Ryszka

Kamień z cytatem ze "Świtezianki" w języku polskim

PLANETABELARUS.BY

Drugi kamień zawsze był z cytatem po białorusku i z nazwiskiem Wieszcza

Adam Mickiewicz na cenzurowanym

Niedawno odwiedziłam Nowogródek i okolice. Rodzinne strony Adama Mickiewicza w zimowej bieli wyglądają również pięknie. W śnieżnej bieli była Góra Zamkowa, dworek Mickiewiczów, a jeszcze bardziej za miastem – Zaosie oraz jezioro Świteź. Na Nowogródczyźnie zawsze jest zimniej i więcej śniegu niż, powiedzmy, w Grodnie. Całe jezioro jest zamarznięte, lód gruby, co wcale nie przeszkadza rybakom przebijać lodowej warstwy jeziora i uprawiać łowienia ryb. Jak się okazuje, Świteź ma najgrubszą pokrywę lodu na Grodzieńszczyźnie.

Będąc nad wodami Świtezi, widziałam dwa leżące głazy, na których były umieszczone fragmenty z ballady Adama Mickiewicza „Świtezianka" – z jednej strony po polsku, a z drugiej po białorusku. Po polsku był początek ballady:

„Jakiż to chłopiec piękny i młody?
Jaka to obok dziewica?
Brzegami sinej Świtezi wody
Idą przy świetle księżyca".

Jakież było moje zdziwienie, gdy teraz nie zobaczyłam kamienia z napisem po polsku. Jak by tego było mało – to Autora strof poetyckich, czyli Adama Mickiewicza, też nie ma. Walka z polskością już dochodzi do tego stopnia…

Ale przecież cała turystyka na Nowogródczyźnie jest związana wyłącznie z imieniem Mickiewicza. Turyści z całego świata jadą tu dla magii jego nazwiska, odczuć atmosferę tych miejsc, przejść się jego śladami, porównać ze strofami Wieszcza.

Archiwum ZPB

Obecnie cytat na kamieniu nie posiada autora

Archiwum ZPB

Zimowy pejzaż znad Świtezi

Anna Romańczuk

Dąb, pod którym Wieszcz pisał „Grażynę”

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam w „Magazynie Polskim” artykuł o Szczorsach. Przywołał u mnie wspomnienia z połowy lat 90. ubiegłego już wieku.

Byłam chyba jedną z ostatnich osób, które widziały Dąb Mickiewicza. Przywoziłam tam wycieczkę Zjazdu Lidzian. Przed tym objeżdżaliśmy w wąskim gronie ziemię lidzką i nowogródzką, wytyczając szlaki kultury polskiej. W Zaosiu szukaliśmy w szczerym polu miejsca po dworze pamiętającym Mickiewicza, w Korczewie – wielkiego głazu narzutowego zwanego Kamieniem Filaretów, w Mereczowszczyźnie – śladów po domku Kościuszków, spalonym przez partyzantkę sowiecką w czasie II wojny światowej, i pałacu Pusłowskich, którego ruin trzeba było szukać w lasku wyrosłym po wojnie.

Wtedy właśnie byłam przy Dębie Adama Mickiewicza w szczorskim parku pałacowym. Okazałe drzewo, chociaż spróchniałe, trzymało się jeszcze przy życiu, przywołując pamięć o Mickiewiczu i jego „Grażynie”. Tej nocy przez Nowogródczyznę przeszła straszna burza i następnego dnia, prowadząc wycieczkę przez porośnięty park przy pałacu, w miejscu dębu zobaczyłam już tylko jego szczątki. Żywot 250-letniego patriarchy zakończyła letnia burza. Uczestnicy wycieczki wzięli sobie po kawałeczku na pamiątkę, a z nimi wróciła do Polski pamięć o Szczorsach i Dębie Mickiewicza.

Resztki Dębu Mickiewicza, których obecnie już nie ma.
Fot. ze zbiorów Maurycego Frąckowiaka

„Magazynowi Polskiemu”, publikującemu na swych łamach ważne teksty związane z kulturą kresową, należą się wielkie brawa. Dziękuję Państwu, że mimo wszystko pismo się ukazuje – „ku pokrzepieniu serc”.

K.K.

Baza poloników

Instytut POLONIKA zainaugurował działalność portalu „Dziedzictwo za granicą. Baza poloników” – nowoczesnego narzędzia służącego do szybkiego i skutecznego uzyskania informacji dotyczących polskiej spuścizny kulturowej poza granicami Polski.

Nowo utworzony portal Instytutu POLONIKA służy:

– ewidencjonowaniu polskiego dziedzictwa kulturowego – obecnie ujmuje obiekty znajdujące się w 58 państwach,

– udostępnianiu dokumentacji o polonikach stanowiąc źródło wiedzy zarówno dla naukowców, pasjonatów historii jak i osób zgłębiających rodzinne genealogie,

– upowszechnianiu wiedzy o polskim dziedzictwie kulturowym znajdującym się poza granicami kraju.

Więcej informacji do pobrania pod linkiem: *https://we.tl/t-M1EHKkw7nt*

Film o bazie do obejrzenia na YouTube: *https://www.youtube.com/watch?v=4raic7e-BpA*

Pozdrawiam

Lukrecja JASZEWSKA
Rzecznik prasowy
Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA

Strofy o kobietach

Ewa

Zaczęło się to dawno, dawno,
Najdawniej jak pamięć sięga,
Tam, skąd bierze początek
Rodzaju ludzkiego księga.
Pod modrym niebem, w cudnym ogrodzie,
Pod słynnym drzewem, w przewiewnym chłodzie,
Pierwszą wiosną, w pierwszym maju,
Zresztą każdy o tym wie:

Kiedy Adam mieszkał w raju
Bardzo często nudził się,
Spać tam było we zwyczaju,
Więc spoczywał w błogim śnie...

Dalszy ciąg każdy sam sobie dośpiewa.
Słowem: EWA.
I zaraz potem zerwała owoc z drzewa,
co nęcił wonią
i blaskiem świecił. Ach,
przypadła doń pożądliwymi usty:

Patrz Genezis, rozdział trzeci, ustęp szósty:
Widząc tedy niewiasta,
iż dobre drzewo ku jedzeniu, a iż
było wdzięczne ust wejrzeniu a pożądliwe drzewo,
dla
nabycia umiejętności wzięła z owocu jego i jadła,
i dała
też mężowi swemu, który z nią był i on też jadł.

Od grzechu zaczął się jej świat,
A że Pan Bóg ją stworzył, a szatan opętał,
Jest więc odtąd na wieki i grzeszna, i święta,
Zdradliwa i wierna, i dobra i zła,
I rozkosz i rozpacz, i uśmiech i łza,
I gołąb i żmija, i piołun i miód,
I anioł i demon, i upiór i cud,
I szczyt nad chmurami, i przepaść bez dna,
Początek i koniec – kobieta, acha! […]

Julian Tuwim

Portret kobiecy

Musi być do wyboru.
Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
czarne, wesołe, bez powodu pełne łez.
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.
Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
własne pieniądze na podróż daleką i długą,
tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
Albo go kocha, albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.

Wisława Szymborska

Spotkanie z matką

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz.
Byłem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiała jak Morze Czarne.
Noc.
Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?
Albo na jeziorze żaglem białym?
Albo falą w brzegi pochyłe?
Może twoje dłonie posypały
mój manuskrypt gwiaździstym pyłem?
A możeś jest południową godziną,
mazur pszczół w złotych sierpnia pokojach?
Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach –
od włosów. Czy to nie twoja?

Konstanty Ildefons Gałczyński

Branka

Dawniej, piękna dziewczyno, byłaś łupem wojny;
Branką, zdobyczną różą dla sułtana w darze,
Napastowanych włości najcenniejszym skarbem,
Unoszonym w objęciach, przed sobą, na siodle,
Pod promieniami Wenus, gwiazdy polubownej –
W brutalnym, wrogim hołdzie, piękności złożonym.

Dzisiaj skrzydlaty człowiek, gryf o ludzkiej twarzy,
Przelatując nad tobą gardzi twym urokiem;
Pragnie cię tylko zabić, zabić i nic więcej,
Gdyż ma serce z metalu i płonie ku tobie
I twoim rówieśnicom, biegnącym przez łąki,
Ogniem salwy stokrotnej i żądzą celności...

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

ARCHIWUM ZPB

DOMINIKA KOWALONOK PROWADZI WARSZTATY ROBIENIA PALM WIELKANOCNYCH DLA DZIAŁACZY Z RÓŻNYCH ODDZIAŁÓW ZPB. GRODNO. 26 MARCA 2018 R.

ARCHIWUM ZPB

UDZIAŁ TWÓRCZYŃ LUDOWYCH Z BIAŁORUSI W KIERMASZU KAZIUKOWYM W BIAŁYMSTOKU. 2007 R.

© MAGAZYN Polski 2023 r.